

ANDRZEJ KARPIŃSKI

PRAWDA I KŁAMSTWA O PRZEMYŚLE



POLSKA W OBLCZU III REWOLUCJI PRZEMYSŁOWEJ

*Książkę niniejszą, która stanowi podsumowanie
mojej działalności zawodowej,
poświęcam mojej córce Katarzynie
z wyrazami wdzięczności za pomoc
w jej przygotowaniu oraz wnuczce Bogusi
z wyrazami radości z jej przyjścia na świat.*

Andrzej Karpiński

PRAWDA I KŁAMSTWA O PRZEMYŚLE

Polska w obliczu
III rewolucji przemysłowej

Fundacja Oratio Recta
Warszawa 2018

[Kup książkę](#)

Redaktor:
Paweł Dybicz

Projekt okładki:
Iza Mierzejewska

Korekta:
Paulina Dybicz-Gil

Skład i łamanie:
Dorota Markowska-Burbelka

Copyright © by Fundacja Oratio Recta
Copyright © by Andrzej Karpiński

Wszelkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

ISBN 978-83-64407-23-9

Wydawca:
Fundacja Oratio Recta
ul. Inżynierska 3 lok. 7
03-410 Warszawa
www.przegląd-tygodnik.pl
e-mail: przegląd@przegląd-tygodnik.pl

Druk:
Relex s.c., ul. Borsucza 13, 02-213 Warszawa
(22) 824 00 96, e-mail: relex1993@gmail.com

Spis treści

Od Autora – Cele i założenia pracy	9
--	---

Część A	13
----------------------	-----------

Rozdział I. Jak oceniać obecny stan przemysłu w Polsce po 25 latach transformacji ustrojowej	15
1. Kontrowersje w ocenie obecnego stanu przemysłu	15
2. Dwie metody oceny wyników przemysłu	16
3. Sukcesy w przemyśle po 1989 roku	17
4. Niepowodzenia w przemyśle po 1989 roku	20
5. Polski paradoks przemysłowy	22
6. Zasięg likwidacji po 1989 roku zakładów przemysłowych istniejących w Polsce Ludowej	25
7. Przemysły o największych szansach rozwojowych w warunkach polskich i ich losy po 1989 roku	30
8. Polska deindustrializacja – naturalna czy patologiczna?	38
9. Moi krytycy i słabości ich krytyki	42

ROZDZIAŁ II. Spór o przeszłość i przyszłość procesu uprzemysłowienia w Polsce	45
1. Stosunek Zachodu i opinii publicznej do procesu uprzemysłowienia Polski	46
2. Co dalej?	57
3. Nowa szansa dla Polski – reindustrializacja kraju	61

ROZDZIAŁ III. U źródeł błędów w procesie transformacji przemysłu	65
1. Popołnione błędy i ich przyczyny	66
2. Brak strategicznego współdziałania biznesu, państwa i nauki	70
3. Szkodliwa dominacja krótkookresowego spojrzenia na przemysł i gospodarkę	73
4. Główne źródła naszych sukcesów w przemyśle	75
5. Nowe elementy w rozwoju sytuacji w przemyśle	76

ROZDZIAŁ IV. Blaski i cienie procesu internacjonalizacji przemysłu w Polsce....	81
1. Zmiany struktury przemysłu w Polsce według sektorów własności	81
2. Dodatnie i ujemne strony procesu internacjonalizacji przemysłu w Polsce	85

ROZDZIAŁ V. Rola potencjału przemysłowego Polski w Unii Europejskiej oraz specyficzne cechy jego struktury	99
1. Potencjał przemysłowy Polski - jego struktura i rola w Unii Europejskiej	99
2. Najbardziej zaawansowane i najbardziej opóźnione w rozwoju przemysły w Polsce	111
3. Przemysły, w których obecna sytuacja powinna nas szczególnie niepokoić	116

4. Zmiany w strukturze przemysłu w Polsce według wielkości zakładów	122
5. Ujemne konsekwencje nadmiernej dekoncentracji przemysłu w Polsce.....	129
6. Rozmieszczenie zatrudnienia w przemyśle w Polsce i w Unii Europejskiej	130
7. Głębokie niedoinwestowanie przemysłu w Polsce	
– groźny i nieoczekiwany wynik transformacji.....	142
8. Niedostosowanie struktury produkcji i popytu w przemyśle w Polsce.....	154
9. Strategiczne znaczenie modernizacji struktury przemysłowej w Polsce	
– klucz do przyszłości	158

ROZDZIAŁ VI. Powiązania przemysłu w Polsce z rynkiem krajowym

i światowym	161
1. Uzależnienie polskiego rynku wyrobów przemysłowych od importu	162
2. Struktura importu przemysłowego w Polsce	
jako przyczyna jego nadmiernej roli.....	169
3. Najbardziej zależne od importu obszary popytu na wyroby przemysłowe	
w Polsce.....	174
4. Rola eksportu w produkcji przemysłowej w Polsce	
i jego cechy charakterystyczne.....	180
5. Struktura eksportu przemysłowego Polski i jej wady	187
6. Przemysły o największej orientacji proeksportowej w Polsce	189
7. Trzy główne tendencje zmian w relacjach pomiędzy eksportem	
a importem w okresie transformacji.....	198
8. Przemysły, w których Polska osiąga największe nadwyżki	
w wymianie z zagranicą.....	202
9. Przemysły o największych saldach ujemnych w obrotach z zagranicą.....	206
10. Półkolonialny charakter powiązań Polski z rynkiem światowym.....	209

ROZDZIAŁ VII. Jak przezwyciężyć błędy popełnione

w przemyśle po 1989 roku.....	215
1. „Ukryta rezerwa” w gospodarce – eliminacja błędów poprzedników	215
2. Odbudować funkcję prorozwojową państwa	
– podstawowy warunek sukcesu	216
3. Zbudować trwałe podstawy dla strategicznego współdziałania biznesu,	
nauki i administracji przemysłowej	220
4. Eliminować nowe opóźnienia, powstałe już po 1989 roku	221
5. Przeorientować gospodarkę na osiągnięcie przełomu w 4 obszarach:	222
a) Reindustrializacja Polski.....	223
b) Ekologizacja gospodarki.....	223
c) Konsolidacja przemysłu i wzrost roli największych zakładów	224
d) Specjalizacja przemysłu i rozpoczęcie ekspansji	
w przemysłach globalnych	224
6. Zasadniczo zwiększyć inwestycje w przemyśle i rolę państwa	
w ich pobudzaniu	226

7. Zagrożenia dla proponowanej strategii rozwoju przemysłu w Polsce.....	228
8. Wnioski na przyszłość dla kraju i regionów.....	230

ROZDZIAŁ VIII. Przemysł światowy w perspektywie przyszłości..... 233

1. Zmiany trendów globalnych w przemyśle światowym.....	233
2. Dwie wizje III rewolucji przemysłowej i przemysłu przyszłości.....	237
3. Obszary największych szans w przemyśle światowym przyszłości.....	240
4. Wykorzystajmy doświadczenia światowe w myśleniu strategicznym	245
5. Kryteria wyboru priorytetów strategicznych w świetle doświadczeń światowych.....	248
6. Najbardziej ogólne wnioski dla Polski z tendencji światowych	251

ROZDZIAŁ IX. Przyszłość przemysłu w Unii Europejskiej

i nasza rola w jego rozwoju..... 253

1. Podobieństwa w sukcesach i niepowodzeniach Polski i Unii Europejskiej	253
2. Europa w obliczu rosnących zagrożeń.....	255
3. Nadal aktualne przewagi i szanse Europy	257
4. Potrzeba nowych, bardziej radykalnych rozwiązań dla Europy	258
5. Szersze międzynarodowe znaczenie doświadczeń w rozwoju przemysłu w Polsce	261
6. Nasz stosunek do polityki przemysłowej Unii Europejskiej	264
7. Nasza rola w przyszłej polityce przemysłowej Unii Europejskiej.....	265

ROZDZIAŁ X. Ekspercka propozycja strategii reindustrializacji Polski 269

1. Dlaczego i po co potrzebna nam jest strategia?.....	269
2. Silne i słabe strony rządowej strategii odpowiedzialnego rozwoju	272
3. Zastrzeżenia do proponowanego wyboru priorytetów branżowych.....	275
4. Jak wykorzystać nasz krajowy dorobek w studiach nad przyszłością?	276
5. Nadrzędny cel strategii reindustrializacji Polski	277
6. Problemy wymagające rozwiązania w procesie reindustrializacji Polski.....	281
7. Trzy główne kierunki przebudowy struktury przemysłowej Polski	283
a) Przewyższenie niedorozwoju udziału czterech najbardziej nowoczesnych elementów w naszej strukturze przemysłowej.....	283
b) Budowa nowych przemysłów o kluczowej roli w przemyśle przyszłości.....	287
c) Wykorzystanie szans specjalizacji i ekspansji w przemysłach globalnych.....	291
8. Obszar preferencji i priorytetów sektorowych w reindustrializacji Polski	292
9. Rola tradycyjnych przemysłów w reindustrializacji Polski.....	295
10. Rola bazy energetycznej w reindustrializacji Polski	297
11. Co wynika z projekcji dla przemysłu w Polsce do 2030 roku?	300
12. Kierunki siedmiu głównych uderzeń w polityce przemysłowej.....	303
13. Ekonomiczne instrumenty realizacji priorytetów przemysłowych i sposób ich finansowania.....	305

14. Warunki opracowania skutecznego programu reindustrializacji Polski.....	309
15. Trzy wybory strategiczne, które zadecydują o przyszłości.....	311
ROZDZIAŁ XI. Usprawnić system informacji o przemyśle.....	319
1. Cele i potrzeba jednolitego systemu informacji dla przemysłu.....	319
2. Trudności i przeszkody na drodze budowy nowego systemu	320
3. Kierunek niezbędnych zmian	324
Część B	325
Wprowadzenie. Kompendium najważniejszych danych o przemyśle w Polsce, które warto poznać	327
1. Kilka uwag metodycznych do aneksów I-VIII	327
2. Specyfika prezentowanego systemu informacji w stosunku do innych systemów tego rodzaju	328
3. Definicje poszczególnych pojęć, stosowanych w niniejszym opracowaniu.....	330
4. Jak najlepiej wykorzystywać dane zawarte w niniejszym zbiorze	335
Aneksy:	339
Aneks I. Zatrudnienie w przemyśle – od Polski międzywojennej do dziś	340
Aneks II. Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych w Polsce Ludowej i obecnie	341
Aneks III. Popyt na wyroby przemysłowe na rynku polskim oraz rola produkcji krajowej i importu w jego zaspokajaniu	346
Aneks IV. Zatrudnienie w przemyśle w Polsce i w Unii Europejskiej oraz jego struktura	359
Aneks V. Zatrudnienie w przemysłach wysokiej techniki w Polsce i w Unii Europejskiej.....	368
Aneks VI. Inwestycje brutto w majątek trwały w przemyśle oraz ich struktura w Polsce i w Unii Europejskiej	370
Aneks VII. Przemysły o najkorzystniejszych konsekwencjach makroekonomicznych ich rozwoju w świetle badania z 1995 roku	373
Aneks VIII. Projekcja produkcji w przemyśle w Polsce w perspektywie do 2030 roku	380
Spis tabel.....	383
Literatura.....	386
Część C	389
„Stracone szanse?” – wywiad Pawła Dybicz z autorem książki, zamieszczony w tygodniku „Przegląd”	390

Od autora

– cele i założenia pracy

Na wstępie chciałbym wyjaśnić moim Czytelnikom, czym jest niniejsza praca i czemu ma służyć.

Otóż zdaję sobie sprawę, że moja działalność publicystyczna zbliża się ku końcowi, po wydaniu już ponad 80 książek i po prawie 70 latach pracy zawodowej.

Kończąc więc tę działalność, chciałbym pozostawić moim następcom ocenę stanu naszego przemysłu tak, jak go widziałem, czyli trzeźwą i prawdziwą, a więc oczyszczoną z wpływu „pijaru”. Jak wiadomo, stanowi to skrót od angielskiego słowa *public relations*. A jego celem nie jest jednak tylko „prawda”. Chodzi w nim bowiem o upowszechnienie w opinii publicznej dobrego lub złego wizerunku osób i instytucji w nim przedstawianych. W praktyce okazało się to jednak często najskuteczniejszym sposobem upowszechniania kłamstw i dezinformacji. W moim przekonaniu wywarło to bardzo niekorzystny wpływ na stan dyskusji o przemyśle w Polsce.

Równocześnie chodziło mi o ocenę prawdziwą, czyli wolną od nachalnej i kłamliwej propagandy politycznej, która nie liczyła się w ogóle z rzeczywistością i prawdą tamtych lat, zwłaszcza w ocenie rozwoju przemysłu w latach Polski Ludowej.

Praca niniejsza różni się też od moich poprzednich publikacji dążeniem do największej syntezy w ocenie rozwoju przemysłu, a nie tylko jej poszczególnych aspektów. Ma to nie tylko same dobre strony. Konieczność wypowiedziania się na temat bardzo różnych aspektów tego problemu rodzić może bowiem u Czytelników wrażenie pewnego mentorstwa, czyli nieuzasadnionego pouczenia. Nie było to jednak moją intencją, ale stanowi nieuchronną cenę podjęcia próby dokonania wielkiej syntezy dotychczasowych prac autora, co nadaje jej charakter najbardziej obszernej monografii tego tematu.

Wszystkie przedstawione wyżej okoliczności łącznie leżały u podstaw podjęcia pracy nad tą książką.

Przechodząc już do charakterystyki głównej jej treści, trzeba zacząć od stwierdzenia, że

w ciągu ostatnich 25 lat po zmianie ustroju w 1989 r., najbardziej „ukrywaną prawdą” stał się fakt, że to właśnie w Polsce Ludowej osiągnięto przełom w procesie uprzemysłowienia Polski. Decydującą rolę z tego punktu widzenia odegrało 30 lat od 1950 do 1980 r. Był to czas dokonania największych inwestycji w przemyśle w Polsce na skalę nigdy wcześniej ani później już nierealizowaną.

Wszystkie wady i wypaczenia systemu politycznego istniejącego w tym okresie nie zmieniają i zmienić tego faktu nie mogą.

Przełom ten oznaczał przejście od dominacji w naszej gospodarce zacofanego rolnictwa z silnymi pozostałościami dziedzictwa feudalnego, w postaci wiodącej w nim roli dworów, trwającej w Polsce aż do końca II wojny światowej, do wyższej fazy rozwoju cywilizacyjnego, jaką jest cywilizacja przemysłowa. Już od 150 lat rozwijała się ona silnie w Europie Zachodniej.

Oznaczało to tym samym rozwiązanie głównego problemu ekonomicznego Polski XX w., co nie udało się w żadnym z poprzednich ustrojów (ani w feudalizmie, ani w kapitalizmie) i żadnemu z poprzednich rządów, niezależnie od ich orientacji politycznej.

Była to największa przemiana cywilizacyjna, jaka nastąpiła w Polsce w XX w., aż do lat 90. ubiegłego stulecia, kiedy to powstanie Internetu zapoczątkowało kolejną fazę rozwoju, jaką jest dziś cywilizacja informacyjna.

Uprzemysłowienie Polski stanowi więc (czy to się komuś podoba, czy nie) największe ekonomiczne osiągnięcie Polski Ludowej o naprawdę historycznym znaczeniu. A faktu tego podważyć nie może nawet najbardziej intensywna propaganda.

Można mieć też uzasadnione wątpliwości, czy w warunkach ogromnych zniszczeń po II wojnie światowej oraz blokady dostępu do kapitału zagranicznego mogło to być w ogóle osiągnięte bez przemian o charakterze socjalistycznym. Pozwoliły one bowiem na kontrolę podziału dochodu narodowego i pozyskanie w ten sposób środków na inwestycje w przemyśle. Oparcie tego uprzemysłowienia na wewnętrznych zasobach kraju bez wykorzystania kapitału zagranicznego aż do 1973 r., stanowiło specyfikę polskiego uprzemysłowienia. W przemianach tych istotną rolę odegrała lewica i z tego punktu widzenia spełniła swą historyczną rolę. Bez jej wkładu proces ten trwałby zapewne o wiele dłużej i nie pozwoliłby na wyprowadzenie kilku milionów ludzi, tzw. „zbędnych” w przeludnionym rolnictwie, stanowiących ogromny potencjał niewykorzystanej pracy na wsi.

Dlatego też historyczny przełom w uprzemysłowieniu Polski stał się głównym przedmiotem ataku propagandy antyPRL i stanowi zarazem jeden z głównych nurtów polityki historycznej polskiej prawicy.

Prawica polska chce udowodnić, że uprzemysłowienie Polski było niepotrzebne (mit uprzemysłowienia, narzucona industrializacja, czy też teza, że uprzemysłowienie służyło wyłącznie, czy głównie, potrzebom byłego ZSRR itp.). Krytykuje się też zbyt szybkie tempo tego procesu („forsowna industrializacja”).

Sama nazwa, jakiej używamy w publicystyce, a nawet w literaturze naukowej, dla określenia zmiany ustroju po 1989 r. nie jest ścisła, a wręcz przeciwnie – służy ukryciu jej rzeczywistej treści, jaka się pod nią kryje. Pod wpływem potrzeb „pijaru” nazywamy ten okres „transformacją” albo „transformacją systemową”. Przez transformację rozumiemy jednak zmiany, korekty, działania dostosowawcze już istniejącego systemu do zmian w warunkach jego działania. W naszym przypadku mamy do czynienia z czymś zupełnie innym. Jeden ustrój został zastąpiony zupełnie odmiennym, wręcz sprzecznym,

ustrojem. Istotą tej zmiany, koniecznej i nieuchronnej w ówczesnych warunkach, a równocześnie stwarzającej szanse na postęp cywilizacyjny, którą tu przedstawiamy, jest powrót do kapitalizmu po nieudanej próbie zbudowania w Polsce gospodarki centralnie planowanej. Musimy o tym pamiętać. Należałoby więc mówić o „transformacji ustrojowej”. I tak też robię we fragmentach, które tego wymagają.

Zmiana ustroju nie była wcale łatwa i nie było pewne, czy to się uda. Dlatego sukces w zmianie ustroju i w związku z tym osiągnięty skok do przodu w rozwoju cywilizacyjnym Polski jest niewątpliwie największym osiągnięciem tego 25-lecia, mimo występujących równocześnie szeregu niepowodzeń i ujemnych zjawisk, które temu towarzyszyły.

Te zmiany ustrojowe wywarły decydujący wpływ na sytuację w przemyśle. Dlatego wydawało mi się paląco potrzebne przedstawienie obiektywnego obrazu tego, co stało się w przemyśle, i jak było naprawdę w procesie uprzemysłowienia. Chodzi o to, aby uniknąć deformacji świadomości społecznej na ten temat. Jest to szczególnie niebezpieczne w przypadku młodzieży poddanej intensywnej propagandzie.

W pracy niniejszej nie ograniczam się jednak tylko do historii i oceny przeszłości. Współczesny świat znalazł się bowiem w obliczu nowej III fazy rewolucji przemysłowej. Jej istotę stanowi cyfryzacja przemysłu przetwórczego, czyli zastąpienie w nim tradycyjnych technologii przez najbardziej dziś nowoczesne technologie cyfrowe. Na nich opiera się komputeryzacja współczesnego świata i Internet.

Dlatego niniejsza książka jest próbą konfrontacji wiedzy o obecnym stanie przemysłu w Polsce z wizją przemysłu przyszłości, a więc już po III rewolucji przemysłowej, czyli za 15-20 lat. Stąd szerokie przedstawienie procesów, zachodzących w przemyśle Unii Europejskiej i na świecie, zawarte w niniejszej książce. Może to nas lepiej przygotować również do działalności w naszym przemyśle.

Zgodnie z tym starałem się dostarczyć jej Czytelnikom maksimum wiedzy zarówno o stanie obecnym przemysłu w Polsce, jak i o perspektywach jego dalszego rozwoju w przyszłości. Dlatego obok części analitycznej zawiera więc ona także rozbudowane elementy projekcji, czyli odpowiedzi na pytanie, jak może ukształtować się przyszłość w przemyśle w Polsce, gdyby w naszym kraju wystąpiły podobne trendy i tendencje jak w przeszłości w krajach obecnie wyżej od nas rozwiniętych, w okresie, gdy znajdowały się one na naszym obecnym etapie rozwoju. Tym różni się projekcja od prognozy. Z takiej projekcji wynikają wszystkie niemal główne problemy wymagające rozwiązania w procesie rozwoju w przemyśle przyszłości. Praca ta stanowi więc zarazem swoistą „mapę drogową”, która wskazuje, w jakiej kolejności rozwiązywać problemy dla osiągnięcia przyjętego celu polityki rozwojowej w przemyśle, co w naukach zarządzania nazywa się „drzewkiem celów”.

Drugie pytanie, które wymaga odpowiedzi, to: „Co nowego wnosi ta książka do naszej literatury na ten temat?”.

Książka zawiera bowiem szereg danych, ujęć i diagnoz, które trudno byłoby znaleźć jej Czytelnikom w innych pozycjach naszej literatury profesjonalnej na ten temat. Odpowiada też na szereg pytań, na które nauka polska jak dotychczas nie miała jeszcze odpowiedzi (jak np. zasięg likwidacji zakładów przemysłowych po 1989 r., rola importu na naszym rynku wewnętrznym w najszerszym podziale branżowym, dostępnym w naszej

literaturze, ocenę potencjału przemysłowego Polski na tle UE w ujęciu porównywalnym, rozpoznanie najsłabszych stron naszej struktury przemysłowej, próba oceny roli wpływu kapitału zagranicznego w tych procesach itp.). W tej części ma więc charakter unikatowy.

Cechą najbardziej charakterystyczną niniejszej publikacji jest zarazem wyjątkowe uszczegółowienie podanych wyżej twierdzeń w układzie branżowym. Warto to podkreślić. Stanowi to bowiem cechę specyficzną tego wydawnictwa. A takie ujęcie jest najbardziej przydatne i cenne dla biznesu.

Powstaje z kolei pytanie, dla kogo informacje i analizy zawarte w niniejszej książce są przeznaczone i mogą być najbardziej przydatne. Otóż w pierwszej kolejności dla przedstawicieli biznesu, działającego w przemyśle, a zwłaszcza dla naszych partnerów zagranicznych, którzy chcą rozwijać swoją ekspansję na polskim rynku i w przemyśle w Polsce. Pod tym kątem widzenia dane te były bowiem dobierane. Ale informacje tu zawarte mogą być także cenne i przydatne dla tych wszystkich, którzy interesują się stanem przemysłu w Polsce i jego przyszłością. Dotyczy to również „pracowników wiedzy” w najszerszym tego słowa rozumieniu¹, a także studentów, dziennikarzy, polityków itp.

Starałem się formułować oceny i wnioski prezentowane w niniejszej książce w sposób maksymalnie przystępny dla każdego czytelnika o ogólnym wykształceniu. Stąd w moim przekonaniu wiedza w niej zgromadzona może pomóc w praktycznej działalności ekonomistom i biznesmenom.

Na zakończenie korzystam z okazji, aby wyrazić gorące podziękowania panu dr. Stanisławowi Paradyszowi, jednemu z najlepszych znawców statystyki przemysłowej w Polsce, wieloletniemu wiceprezesowi Głównego Urzędu Statystycznego, z którym obok przyjaźni łączy mnie wielka liczba wspólnie wydanych prac (według moich obliczeń co najmniej 10) – za pomoc w opracowaniu i uzupełnieniu szeregu danych, bez czego sam nie mógłbym tego osiągnąć.

Dziękuję równocześnie mojej córce dr Katarzynie Karpińskiej-Białek za ogromną pomoc w przygotowaniu niniejszego tekstu do druku.

Serdecznie podziękowania składam mgr Izabeli Zubko, która wniosła wielki wkład w redakcję tego tekstu i pomoc w przygotowaniu go do druku.

Wreszcie książka niniejsza wiele zawdzięcza Panu Redaktorowi Pawłowi Dybiczowi. Bez jego osobistego zainteresowania i pomocy nie mogłaby się ona ukazać przynajmniej w obecnej jej formie. W tej sytuacji serdeczne podziękowanie za to jest moim przyjemnym obowiązkiem.

Moim Czytelnikom życzę satysfakcji z wiedzy uzyskanej w wyniku lektury tej książki, a sobie poczucia spełnienia obowiązku wobec moich rówieśników i pokoleń, które po nas przyjdą.

15 marca 2018 r.

AUTOR

¹ Do kryteriów tych zalicza się: a) wyższe wykształcenie, b) wysoką specjalizację, c) zdolność do samodzielnej pracy poza istniejącymi strukturami organizacyjnymi, d) kreatywność, e) otwartość i podatność na innowacje.

CZĘŚĆ A

Rozdział I

Jak oceniać obecny stan przemysłu w Polsce po 25 latach transformacji ustrojowej?

Ocena stanu przemysłu w Polsce po pierwszym 25-leciu przemian ustrojowych związanych z powrotem do systemu kapitalistycznego i gospodarki rynkowej wciąż jeszcze budzi spory i kontrowersje.

1. Kontrowersje w ocenie obecnego stanu przemysłu

Jednym tylko z licznych przykładów tych rozbieżności może być dyskusja na ten temat na łamach tygodnika „Polityka”. Mamy tu z jednej strony artykuł Rafała Wosia w „Polityce” nr 14 pod wymownym tytułem „Kamieni kupa, czyli co się stało z polskim przemysłem”, a z drugiej – replikę Adama Grzeszczaka w nr 15 tego pisma pod tytułem „Przemysł polski ma się całkiem nieźle”².

Ta zasadnicza sprzeczność znajduje wyraz w zupełnie innej, oficjalnej rządowej ocenie stanu przemysłu w Polsce, a różniącej się od niej w sposób jakościowy diagnozie szeregu ekspertów³. W pierwszej, rządowej wersji tej oceny, wręcz dominuje upatrywanie w przełomie cywilizacyjnym, który niewątpliwie dokonał się w tym okresie, znamion cudu gospodarczego i złotego wieku na miarę epoki Jagiellonów. Całkowicie świadomie pomija się lub przemilcza tu koszt społeczny, jaki musiało za to zapłacić społeczeństwo, a zwłaszcza przeważająca jego część, która nie korzystała z beneficjów tych przemian. Szacować ją można w szczytowym momencie na 60–70% całej populacji.

W przeciwieństwie do tej rządowej oceny szereg ekspertów, doceniając niewątpliwe sukcesy, których nikt rozumny kwestionować nie może, zwraca jednak uwagę na regres w rozwoju całych sektorów gospodarki i przemysłu w Polsce. A szczególnie niepokoi ich fakt, że dotyczyło to także wielu dziedzin przemysłu, które decydować będą o przygotowaniu przemysłu do wyzwań przyszłości.

W miarę przenikania tej dyskusji do opinii publicznej narasta więc pytanie, która ze stron ma rację.

Otóż prawda ta jest zbyt skomplikowana, aby na to pytanie odpowiedzieć w jednym zdaniu i jednoznacznie przesądzić, kto mówi prawdę.

² „Polityka” nr 14 z 2015 r. str. 21 i „Polityka” nr 15 z 2015 r. str. 32, a także „Polityka” nr 30 z 2015 r. str. 44-45.

³ Można wśród nich wymienić m.in. Witolda Kieżuna, Pawła Bożyka, S. Dunin Wąsowicza, Kazimierza Poznańskiego, Jerzego Żyżyńskiego, Stanisława Długosza, Mathiasa Bortnera, a także autora niniejszego tekstu, a z już nieżyjących ekonomistów – Tadeusza Kowalika.

2. Dwie metody oceny wyników przemysłu

Odpowiedź na to pytanie zależy bowiem w dużym stopniu od tego, przy pomocy jakich metod dokonuje się oceny. Dlatego w analizach przemysłowych na świecie stosuje się równocześnie zawsze dwie metody.

Pierwsza to oparcie tej oceny na analizie wskaźników zmian krótkookresowych – z reguły jednorocznych lub dla kilku lat. Mierzy się je najczęściej stopą rocznego wzrostu lub spadku takich wielkości, jak: produkt krajowy brutto (PKB), produkcja, eksport, zatrudnienie, zysk czy strata, saldo eksportu i importu, wpływy i wydatki budżetowe, albo nadwyżki lub deficyty w bilansie płatniczym, czyli tempem zmian tych wielkości w skali rocznej. Mogą się one czasem znacznie zmieniać z roku na rok, zarówno *in plus* jak i *in minus*. Wskaźniki te są jednak bardzo zawodne w okresach dekonunktury lub kryzysu, a właśnie w takim okresie żyjemy.

Z kolei druga metoda opiera tę ocenę na analizie zmian długookresowych, a więc takich wskaźników, które nie zmieniają się bardziej radykalnie w ciągu jednego lub kilku lat, ale są bardziej stabilne i ulegają odczuwalnym zmianom dopiero w dłuższych okresach sięgających czasem 10–15 lat. Zalicza się do nich zmiany w strukturze całej produkcji, poziom innowacyjności, poziom techniczny i technologiczny, strukturę majątku produkcyjnego według wieku, stopień odmłodzenia parku maszynowego, poziom kwalifikacji itp.

Trzeba się więc zgodzić z poglądem, że „ocena procesów gospodarczych nie może być ograniczona wyłącznie do konstatacji dotyczących poziomu produkcji. Ważne są również procesy przebudowy systemowej i przekształcenia strukturalne”⁴.

Ponieważ w analizie tego rodzaju dąży się do odpowiedzi na pytanie, jakie zmiany nastąpiły w dziedzinach i procesach, które mogą pobudzić rozwój całej gospodarki jako systemu, nazywa się ją czasem „analizą strategiczną”. Wnioski z niej wynikające wykorzystuje się bowiem głównie dla formułowania strategii.

Aby więc obiektywnie sformułować diagnozę syntetyczną i pełną, potrzebne są zawsze oceny wskaźników zmian krótkookresowych i długookresowych jednocześnie. Pominiecie jednego z nich jest zawsze błędem.

Dlatego również w ocenie całego 25-lecia w przemyśle w Polsce i jego stanu obecnego trzeba zastosować obie te metody równocześnie.

Zanim podejmę próbę takiej oceny, trzeba zająć wyraźne stanowisko wobec ocen skrajnych.

Nie można zgodzić się z tezą o zniszczeniu po 1989 r. przemysłu w Polsce, nawet w rozumieniu przez to przemysłu narodowego, czyli stanowiącego własność krajową, ani też z tezą o upadku, czy też z innymi katastroficznymi ocenami. Mimo wielu niepowodzeń, które nas spotkały w przemyśle, zachował on w Polsce zdolność rozwojową,

⁴ J. Kienzler, *Dwudziestolecie międzywojenne: gospodarka i pieniądze*, Edipresse Polska SA, Warszawa 2014 r., str. 11.

a w wielu przypadkach nawet wzrosła ona w wyniku wyjścia z niesprawnego ekonomicznie poprzedniego systemu zarządzania w przemyśle.

Na pewno nie można też zgodzić się z opinią, że kraj jest w ruinie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o całą gospodarkę. W niektórych jej obszarach obserwujemy bowiem wręcz skokowy rozwój, czasem o charakterze przełomów cywilizacyjnych (budownictwo na wsi, motoryzacja, autostrady, supermarkety, infrastruktura teleinformatyczna itp.).

Ale z drugiej strony faktem niepodważalnym jest, że z 1675 zakładów przemysłowych o zatrudnieniu 100 i więcej osób, istniejących w 1988 r., które upadły po 1989 r., co najmniej 1/3 znajduje się dziś w stanie ruiny. Tak więc co czwarty zakład tej kategorii, pracujący uprzednio w 1989 r., dziś już nie istnieje⁵.

W tym świetle trzeba odrzucić emocjonalne oceny płynące z różnych inspiracji politycznych i dążyć do obiektywnej analizy rzeczywistego stanu przemysłu w Polsce dzisiaj po pierwszym 25-leciu jego funkcjonowania w obecnym systemie.

Zacznijmy więc od wskaźników zmian krótkookresowych.

3. Sukcesy w przemyśle po 1989 roku

Na pierwszym miejscu znajduje się zawsze tempo wzrostu produkcji, a więc podstawowy miernik rozwoju. Jeżeli przyjąć za 100 poziom produkcji przemysłowej w ostatnim roku Polski Ludowej w 1989 r., to według oficjalnych danych w 2014 r., czyli po 25 latach, wskaźnik wzrostu osiągnął 258, czyli w rozmiarach realnych, a więc już po wyeliminowaniu wzrostu cen, wolumen produkcji wzrósł w zaokrągleniu 2,6-krotnie.

Oznacza to wzrost w skali rocznej o 3,8%. Nie jest to wynik specjalnie wysoki, czy też szczególnie imponujący. W całym analizowanym 25-leciu, z wyjątkiem 2 lat w okresie kryzysu, średnie roczne tempo wzrostu światowego PKB nie było niższe w skali rocznej niż 3% rocznie⁶. Wiele krajów rozwijających się, jak Chiny (ale nie tylko), osiągnęło w tym okresie średnioroczne tempo wzrostu rzędu 6-7%. Jednakże jak na Europę wzrost w Polsce jest wyższy niż średni. Należy to uznać za niewątpliwý sukces. Osiągnięto go bowiem w sytuacji otwartego rynku na konkurencję zagraniczną, czyli w warunkach wielokrotnie trudniejszych niż w gospodarce odciętej od rynku światowego i konkurencji zagranicznej, jaką była gospodarka i przemysł w Polsce Ludowej.

Przez rynek światowy rozumieć obroty finansowane w walutach wymienialnych, głównie w dolarach, które dominowały na tym rynku w analizowanym okresie. Stanowiły one w 1988 r. około 90% całości tych obrotów. Obroty pomiędzy krajami socjalistycznymi, finansowane na innych zasadach, nigdy nie osiągnęły więcej niż 10-15% tych obrotów.

Osiągnięte przez nas tempo rozwoju nie może jednak zaspokajać naszych aspiracji. Nie zapewnia bowiem likwidacji naszego opóźnienia w stosunku do krajów wyżej od nas rozwiniętych w terminie szybszym niż jeszcze co najmniej 20-25 lat. Mimo kryzysu

⁵ Patrz: A. Karpiński, S. Paradysz, P. Soroka, W. Żółtkowski *Od uprzemysłowienia w PRL do deindustrializacji kraju*, Muza, Warszawa 2015 r.

⁶ „The Economist” z 18 czerwca 2016 r., s. 85.

z 2008 r., Europa Zachodnia rozwijała się w tym 25-leciu w tempie 1-2% średniorocznie, a niektóre kraje jeszcze znacznie szybciej (np. Finlandia, Irlandia, Dania itp.).

Równocześnie trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w Polsce działały niektóre wyjątkowe i specyficzne czynniki napędzające rozwój, które nie występowały w większości innych krajów Europy. Świadomie przemilcza się je jednak w ocenach rządowych.

1. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić przekazy pieniężne do kraju przez Polaków, którzy wyemigrowali i pracują za granicą. W szczytowym momencie wpływy te przekraczały 25 mld zł rocznie, gdyż emigracja zarobkowa osiągnęła w Polsce jeden z najwyższych poziomów w Europie.
2. Polska otrzymywała też dopłaty dla rolników w łącznej wielkości znacznie większej niż w innych krajach Unii, i to mimo że stawka jednostkowa tych dopłat liczona od hektara, była w Polsce niższa niż w tamtych krajach. Po prostu dlatego, że w Polsce była największa liczba ludności rolniczej. Około 40% pracujących w rolnictwie w UE przypadało na Polskę.
3. Wreszcie żaden z krajów zachodnich UE nie korzystał w takiej skali jak Polska z funduszy strukturalnych UE jako źródła finansowania inwestycji. Dlatego, że w całym 25-leciu PKB w Polsce w przeliczeniu na 1 mieszkańca kształtował się na poziomie niższym niż 75% średniego tego poziomu w Unii Europejskiej, a więc poniżej tej granicy, która uprawnia do korzystania z pomocy finansowej Unii i jej funduszy strukturalnych. Granicę tę zaś przekroczyła już większość krajów Unii.

Jeżeli to uwzględnić, trzeba zachować więcej rezerwy w ocenie osiągniętego wzrostu produkcji. Na pewno był on też daleki od potencjalnych możliwości.

Wreszcie analitycy przemysłowi w przeciwieństwie do ocen rządowych biorą też pod uwagę nie najbardziej korzystną strukturę uzyskanego przyrostu produkcji. Można bowiem ocenić, że 2/3 tego przyrostu osiągnięto przez zastąpienie produkcji finalnej, czyli dającej gotowe wyroby, montowaniem i konfekcjonowaniem wyrobów gotowych z importowanych surowców i elementów. A to jest znacznie łatwiejsze niż rozwijanie własnej produkcji finalnej.

W rezultacie Polska stała się, jak twierdzą niektórzy publicyści, „montownią Europy”⁷. Jest to ocena trochę przesadna, chociaż dominacja montażu nad własną produkcją jest faktem. Może to być doraźnie korzystne. Ale w żadnym przypadku nie zaspokaja to naszych długofalowych aspiracji i ambicji oraz potrzeb przyszłości takiego prawie 40-milionowego narodu jak Polacy, położonego w centrum Europy.

Niemniej nie podważa to faktu, że wzrost produkcji w warunkach tak głębokiej zmiany ustroju jest realnym osiągnięciem, z którego możemy być dumni. Zawdzięczamy to wyjątkowej inicjatywności i aktywności naszych przedsiębiorców, którzy pod tym względem często wyprzedzają swoich partnerów z innych krajów.

Drugim osiągnięciem tego 25-lecia, które jest bezsporne i nie może być kwestionowane, jest odzyskanie przez przemysł w Polsce zdolności do konkurowania w warunkach otwartego rynku z wyrobami zagranicznymi na własnym rynku wewnętrznym. W 1989 r. w przemyśle przetwórczym wymóg ten spełniało nie więcej niż 30% całej

⁷ „Nasz Dziennik” z 12 kwietnia 2012 r., s. 10.

produkcji. Stąd wynikał pęd do rozwoju wydobycia i eksportu surowców, gdzie ta konkurencyjność była znacznie większa. Dzisiaj wymogi konkurencyjności spełnia u nas co najmniej 75-85% produkcji w przemyśle przetwórczym, czyli co najmniej 2-3 razy więcej. Jest to sukces nie do zakwestionowania.

Trzecim, wydaje się największym, sukcesem przemysłu w 25-leciu była całkowita zmiana udziału zakładów małych i średnich (w skrócie polskim MŚP, a angielskim SME) w całym przemyśle. Udział tych zakładów zwiększył się z 7% całej produkcji przemysłowej w 1989 r. do prawie 60% obecnie, a liczony zatrudnieniem – odpowiednio z 22% do prawie 60%. Jest to więc obecnie już zupełnie inny przemysł. Dlaczego jest to tak ważne?

Oznaczało to bowiem praktycznie rzeczywistą likwidację niedorozwoju sektora zakładów małych i średnich, charakterystycznego dla Polski Ludowej i ciężącego bardzo ujemnie na naszej produkcji i jej atrakcyjności dla przeciętnego obywatela. Tak głębokiej zmiany i w tak krótkim czasie nie osiągnął żaden z krajów Europy.

Udział tych zakładów obecnie nie odbiega już od jego poziomu w krajach najwyżej rozwiniętych na zachodzie Europy.

Czwartym wielkim osiągnięciem przemysłu w 25-leciu jest zasadniczy wzrost jego orientacji proeksportowej. W 1989 r. eksport stanowił nie więcej niż 18% całej wytwarzanej produkcji. Dzisiaj stanowi on około 52% tej produkcji, a więc 2,3-krotnie więcej. Jeżeli nawet uwzględnić, że około 50% tego eksportu stanowi eksport z firm zagranicznych, który w jakiejś części ma charakter obrotu wewnętrznego w ramach korporacji zagranicznych, których filie działają w Polsce, to jednak eksport w samych firmach polskich stanowi już 35-40% całej produkcji, a nie 18%, czyli ponad dwa razy więcej.

Do największych osiągnięć 25-lecia transformacji w przemyśle zaliczyć należy skokowy wzrost wydajności pracy w przemyśle. Wydajność na jednego zatrudnionego wzrosła w ciągu tych 25 lat 3,9-krotnie. Był to największy wzrost wydajności w przemyśle nie tylko w Europie, ale jeden z najwyższych w świecie, chociaż nie następował za tym odpowiednio szybki wzrost płac. Inną już sprawą jest, że spadek zatrudnienia, dzięki któremu osiągnięto tak wysoki wzrost wydajności pracy, był w zbyt dużym stopniu (aż w 3/4) wynikiem likwidacji zakładów, a nie wprowadzania nowych, bardziej wydajnych technologii w zakładach istniejących do dziś (tylko w 1/4).

Wreszcie do sukcesów zaliczyć należy wzrost poziomu technologicznego produkcji, który w szeregu przypadków miał charakter jakościowego przełomu, czyli przejścia na zupełnie inny, wyższy poziom technologii. Dotyczyło to zwłaszcza przemysłu samochodowego, spożywczego, elektroniki konsumpcyjnej, meblarskiego itp.

Wszystkie te sukcesy musimy dostrzegać i powinniśmy się z nich cieszyć. Nie mogą one jednak przesłaniać tego, że we wskaźnikach zmian długookresowych osiągnięte wyniki w 25-leciu były znacznie gorsze, a to, co powinno nas szczególnie niepokoić, to fakt, że w niektórych z nich nastąpił regres i to w stosunku do stanu w Polsce Ludowej, który uważaliśmy słusznie za wysoce niedostateczny.

4. Niepowodzenia w przemyśle po 1989 roku

Na pierwszym miejscu wśród niepowodzeń należy wymienić brak poprawy i modernizacji struktury branżowej przemysłu. Po poprzednim systemie odziedziczyliśmy wysoce niekorzystną strukturę przemysłu. Największą jej słabością był głęboki niedorozwój przemysłów wysokiej techniki, nawet jak na ówczesnie osiągnięty poziom rozwoju przemysłu w naszym kraju. Ich udział w całej produkcji sięgał około 5%, podczas gdy w rozwiniętych krajach na Zachodzie od 10 do 15%. Ale

po 1989 r., zamiast poprawić strukturę przemysłu w Polsce, dopuściliśmy do demontażu niektórych sektorów najbardziej rokujących na przyszłość i odgrywających kluczową rolę w procesach modernizacji struktury przemysłu.

Należy tu wymienić elektronikę, gdzie regres po 1989 r. był największy i najbardziej niepokojący. Faktycznie nastąpiła bowiem niemal całkowita likwidacja przemysłowych form produkcji w elektronice profesjonalnej i w przemyśle sprzętu dla telekomunikacji, a te ostatnie należą do przemysłów najbardziej chłonących innowacje. Nie stoją z tym w sprzeczności indywidualne nowatorskie rozwiązania i wynalazki w naszej elektronice. Nie mają one bowiem szans na wdrożenie w skali przemysłowej, właśnie dlatego, że prawie 90% potencjału fabrycznego w tym przemyśle upadło po 1989 r. Do 2014 r. nie osiągnęliśmy w rezultacie bardziej odczuwalnego zwiększenia udziału przemysłów wysokiej techniki. A ponieważ rozwój tych przemysłów na świecie był w tym okresie wyjątkowo intensywny, to dystans, jaki nas dzieli w ich rozwoju obecnie oraz opóźnienie w stosunku do krajów wysokorozwiniętych pod tym względem, są dziś nadal bardzo odczuwalne, a w niektórych przypadkach nawet wzrosły.

Drugie niepowodzenie znalazło wyraz w zbyt wielkiej skali likwidacji dużych zakładów o zatrudnieniu powyżej 1000 osób każdy. Zasięg likwidacji tych zakładów był u nas jednym z największych w Europie i osiągnął poziom nienotowany w innych krajach. Miało to w niektórych przypadkach również szkodliwe skutki, o których mowa poniżej. O ile w szczytowym momencie pracowało w Polsce w tych zakładach 3,2 mln osób, a w ostatnim roku Polski Ludowej jeszcze 2,9 mln, to w 2014 r., a więc po 25 latach transformacji, już tylko 0,6 mln, czyli zatrudnienie w nich zmniejszyło się niemal pięciokrotnie.

Jeszcze wyraźniej widać regres pod tym względem w udziale tych zakładów w całej produkcji i zatrudnieniu w przemyśle. W Polsce Ludowej udział zakładów dużych i największych należał do najwyższych w Europie i przekraczał 60% a stąd jego zmniejszenie było obiektywnie konieczne i nieuchronne. Jednakże pod wpływem procesów niedostatecznie kontrolowanych, a żywiołowych, dekoncentracja przemysłu w Polsce dokonała się na skalę nienotowaną w innych krajach Europy. Dzisiaj udział tych największych zakładów w całej produkcji jest najniższy wśród krajów o naszej skali rynku. Obecnie bowiem w tego typu zakładach pracuje tylko 22% ogółu zatrudnionych w przemyśle. Jest to jeden z najniższych udziałów w Europie, gdzie średnio w największych zakładach pracuje

dziś 1/3 ogółu zatrudnionych w przemyśle. Dekoncentracja przemysłu w Polsce poszła więc za daleko. Przeciętny Polak z reguły nie zdaje sobie sprawy, że wymiana zakładów dużych na małe i średnie dokonała się u nas w największej skali w Europie. Nadmierny bowiem udział zakładów największych zastąpiliśmy głębokim niedorozwojem tych właśnie zakładów. Stwarza to poważne zagrożenia dla przyszłości, które mogą i powinny nas niepokoić. Wynika to z co najmniej trzech przyczyn:

- a. Proces globalizacji w gospodarce światowej powoduje obecnie zasadniczy wzrost roli zakładów dużych. Zakłady duże mają bowiem silniejszą niż zakłady małe i średnie pozycję na rynku światowym, są bardziej odporne na zjawiska dekoncentracji i bardziej konkurencyjne w eksporcie.
- b. Wielkie korporacje i koncerny międzynarodowe w procesie globalizacji coraz szerzej wchodzi na rynki lokalne, na których uprzednio dominowały zakłady małe i średnie. W rezultacie dynamiczny w ostatnim 25-leciu XX w. rozwój zakładów SME po roku 2000 wykazuje objawy zwolnienia i zahamowania tej dynamiki, a nawet regresu w poziomie zatrudnienia w tych zakładach (jak np. w USA). W rezultacie zakłady małe i średnie utraciły swą dynamizującą funkcję w rozwoju całego przemysłu.
- c. Zakłady duże i największe są wielokrotnie bardziej innowacyjne niż zakłady małe i średnie. Dysponują bowiem z reguły znacznie bardziej rozwiniętym zapleczem badawczo-rozwojowym, którego nie mają zakłady małe. W Polsce tylko 1% zakładów MSP pracuje, opierając się na własnych patentach.

W rezultacie tych zmian w 25-leciu powstała w Polsce jedna z najbardziej niesprzyjających procesom innowacyjnym struktura przemysłu w Europie. Jest to taka struktura, w której udział przemysłów o największym popycie na innowacje w całej produkcji jest najmniejszy.

Dlatego przemysł o takiej strukturze nie generuje popytu na innowacje i ich nie chłonie. Może to stać się poważnym zagrożeniem dla przyszłości.

Trzecim niepowodzeniem w przemyśle w minionym 25-leciu był fakt, że w Polsce na znacznie większą skalę niż w innych krajach Europy wystąpiło zjawisko, które prof. K. Marczewski nazwał „uwstecznieniem struktury”⁸. Należy przez to rozumieć cofnięcie się z wyższego szczebla łańcucha tworzenia wartości dodanej, jakim jest produkcja finalna, na niższy poziom, jakim jest produkcja elementów do produkcji finalnej, a więc do roli poddostawcy, zamiast producenta finalnego. A renta innowacyjności realizuje się w najwyższym stopniu właśnie w produkcji finalnej.

Czwartym niepowodzeniem było wreszcie dopuszczenie do nadmiernego i znacznie szybszego niż w innych krajach wzrostu importu. W rezultacie zależność naszego rynku od importu wzrosła w sposób zasadniczy i osiągnęła poziom wyraźnie wyższy niż w innych

⁸ *Gospodarka polska 1990-1992*, pod redakcją L. Zienkowskiego, Zakład Badań Statystycznych GUS i PAN, Warszawa 1992 r., s. 120.

krajach o naszym potencjale przemysłowym i skali rynku, a często nadmierny. Krytyka nadmiernego importu nie oznacza jakiegś wrogości do importu w ogóle. Tym bardziej nie ma to nic wspólnego z zachętą do antyimportu czy produkcji antyimportowej, tak popularnymi pojęciami w Polsce Ludowej. Nadmierne nastawienie antyimportowe, charakterystyczne dla tego okresu, stało się źródłem bardzo szkodliwej wrogości wobec wszelkich form importu i spowodowało wiele strat w tamtym okresie. Nie ma to jednak żadnego uzasadnienia w nowoczesnej gospodarce. Dlatego w literaturze zachodniej unika się terminu antyimport. Zastępuje się go pojęciem substytucji importowej (*import substitution production*) lub importu odciążającego import (*relieving imports production*).

Faktem jednak jest dominacja importu w zaopatrzeniu naszego rynku wewnętrznego w ciągu całego pierwszego 20-lecia procesu polskiej transformacji. Znalazło to wyraz w jednym z najwyższych u nas wskaźników penetracji rynku wewnętrznego przez towary importowane. Według ostatniego, najbardziej szczegółowego badania z 2006 r., towary importowane stanowiły 56% całej sprzedaży na naszym rynku wewnętrznym. Ten tzw. współczynnik penetracji rynku (*import penetration ratio*) był u nas nie tylko wyższy od średniej dla krajów UE, ale ponad dwukrotnie wyższy niż w krajach o podobnej wielkości potencjału demograficznego i skali rynku.

Głównym ujemnym tego następstwem była dość rzadko występująca i zdecydowanie niekorzystna dla nas sytuacja, kiedy to

na wzroście popytu wewnętrznego w Polsce po 1989 r. więcej skorzystali eksporterzy na rynek polski niż producenci krajowi (2/3 przyrostu popytu wewnętrznego pokrył bowiem import).

Jeżeli uwzględnić te cztery niekorzystne tendencje, to ocena stanu naszego przemysłu wypada znacznie mniej optymistycznie, i to mimo bezspornych sukcesów w miernikach zmian krótkookresowych.

5. Polski paradoks przemysłowy

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech debaty na temat obecnej sytuacji w przemyśle w Polsce jest – jak wspomniano wyżej – zasadnicza rozbieżność tej oceny w świetle wskaźników zmian krótkookresowych oraz długookresowych. Wyjątkowo dużej u nas skali tych rozbieżności wyraża się specyfika naszej sytuacji w przemyśle. Skala tych rozbieżności była u nas nadmierna i znacznie większa niż w innych krajach Europy, w tym również w krajach, które podobnie jak i my przechodziły proces transformacji ustrojowej. W tym m.in. wyraża się specyfika sytuacji w naszym przemyśle. Rodzi to pewne trudności nie tylko w diagnozie stanu wyjściowego do dalszego rozwoju, ale także w sformułowaniu celu strategicznego na następny etap.

Rozbieżność ta występuje w dwóch postaciach:

- a. Prawdą jest, że w Polsce w ciągu ostatnich 10 lat po wejściu do Unii Europejskiej (2004-2014) osiągnięto wyższe niż średnie tempo wzrostu rocznego PKB, jedno z najwyższych w Unii Europejskiej. Wyniosło ono w produkcji przemysłowej

5,2% średniorocznie. W tym samym okresie średnioroczny wzrost produkcji w przemyśle w 15 najbardziej uprzemysłowionych krajach Unii wyniósł 0,7%. Był to więc u nas jeden z najlepszych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej w Europie. Kryzys światowy z 2008 r. był więc u nas mniej odczuwalny niż w większości krajów Unii. Spowodowało to wyraźne zmniejszenie dystansu dzielącego nas od krajów bardziej rozwiniętych pod tym względem.

- b. Ale prawdą również jest, że Polska nie uzyskała bardziej odczuwalnego postępu w modernizacji swej struktury przemysłowej. Polska jest jednym z nielicznych krajów Unii, w których udział przemysłów wysokiej techniki, stanowiących najważniejsze ogniwo w procesie modernizacji przemysłu i gospodarki, w ciągu 25 lat nie wzrósł w sposób odczuwalny i obecnie niewiele odbiega od stanu w końcowym okresie istnienia Polski Ludowej.

Reasumując, o ile pod względem tempa wzrostu PKB znaleźliśmy się w czołówce krajów Unii Europejskiej i zajmujemy jedno z pierwszych 5 miejsc na 28 krajów członkowskich, to pod względem modernizacji struktury przemysłowej, zdolności do innowacji przemysłowych, lub modernizacji majątku czy też przemieszczania kapitału społecznego do nowych dziedzin wytwórczości, znajdujemy się wśród krajów Unii Europejskiej, zajmujących końcowe miejsca.

Pod tym względem znaleźliśmy się w Unii gdzieś na 23-25. miejscu, a więc wśród 5 krajów o najgorszych wynikach.

W tym świetle tę wyjątkowo dużą u nas rozbieżność pomiędzy wynikami krótkookresowymi a długookresowymi można z pełnym uzasadnieniem uznać za „polski paradoks przemysłowy”.

Nie występował on bowiem w takiej skali w innych krajach. W rezultacie tego „polskiego paradoksu przemysłowego” nie udało nam się osiągnąć odczuwalnego postępu w zdolności przemysłu do wprowadzania innowacji oraz ich wdrażania do praktyki przemysłowej. Z tego powodu

konkurencyjność przemysłu w naszym kraju wciąż jeszcze opiera się na taniej pracy, co staje się coraz bardziej odczuwalnym anachronizmem.

Świadczy o tym również niepokojąco niska liczba patentów. Wyraźnie niewystarczające były też zmiany w modernizacji struktury majątku produkcyjnego w przemyśle i opóźnienia w jego odnowieniu. Również niedostateczny był postęp w modernizacji struktur kwalifikacyjnych i kapitału społecznego (narastające niedobory specjalistów w naukach technicznych, zwłaszcza inżynierów).

A co powinno szczególnie niepokoić, to narastające nowe opóźnienia, powstałe już w okresie transformacji po 1989 r., w czterech przemysłach o decydującej i rosnącej roli dla przyszłości: komputerowym, elektronicznym, precyzyjnym i elektrotechnicznym. Te nowe opóźnienia występują nawet w stosunku do krajów z nami sąsiadujących, które podobnie jak my przechodziły proces transformacji, takich jak Czechy, Węgry, czy Słowacja. Świadczy to o tym, że umiały one lepiej niż my ochronić w okresie transformacji swoje przemysły o decydującym znaczeniu dla modernizacji struktury w przyszłości. Zupełnym tego przeciwieństwem była sytuacja w przemyśle w krajach zachodnich w Unii Europejskiej. Wprawdzie ich tempo wzrostu rocznego PKB i produkcji przemysłowej było wyjątkowo niskie i bliskie stagnacji, a ekonomista niemiecki J. Steindl nazwał je nawet „wzrostem karłowatym”⁹, to jednak towarzyszyła mu stała, nieprzerwana poprawa i postęp w zmianach strukturalnych i modernizacyjnych w strukturze przemysłowej, a równocześnie stale rosnąca zdolność do innowacji.

Zasadnicze sprzeczności pomiędzy oficjalnymi ocenami wyników w przemyśle w Polsce a krytycznymi głosami ekspertów, chociaż również oni uznają niewątpliwe sukcesy w przemyśle przedstawione powyżej, budzi w ostatnim okresie coraz więcej głosów krytycznych wśród ludzi działających w terenie. Zarzuca się kompetentnym organom w Warszawie niezdolność do uzgodnienia jednolitej oceny, która mogłaby być przyjęta przez obie strony. Co bardziej nawet zaangażowani uczestnicy w tej dyskusji domagają się odpowiedzi na pytanie, która ze stron ma rację, a najbardziej zapalczywi formułują to w jeszcze bardziej drastycznej formie w postaci pytania: „Czy rząd kłamie, czy eksperci?”. Nie wiemy bowiem, czy żyjemy w złotej epoce na miarę okresu Jagiellonów oraz na „zielonej wyspie”, jak twierdzi rząd, czy też obok niepodważalnych sukcesów, również w obliczu narastających wielkich zagrożeń dla przyszłości.

Z przedstawionej wyżej sytuacji należy wyciągnąć następujące ważne wnioski:

- a. Nie wolno ograniczać oceny sytuacji w przemyśle tylko do wskaźników zmian krótkookresowych, a zwłaszcza stopy wzrostu średniorocznego produkcji przemysłowej, czy też PKB, jak to robi rząd.

Dlatego ocena rządu nie jest nieprawdą, ale w imię „pijaru”, czyli poprawy swojego wizerunku, nie mówi on całej prawdy i tu popełnia błąd. Zdecydowanie nadużywa się bowiem w propagandzie rządowej mierników rocznego tempa wzrostu, kosztem całkowitego przemilczania znacznie mniej korzystnych mierników zmian strukturalnych długookresowych.

Ocena ta musi więc szerzej uwzględniać procesy długookresowe, zwłaszcza mierzone postępowaniem w udziale najbardziej nowoczesnych przemysłów wysokiej techniki w Polsce oraz zdolnością do wdrażania innowacji do praktyki przemysłowej.

- b. Dla Polski obecnie daleko ważniejszy niż tempo rocznego wzrostu produkcji jest postęp w modernizacji naszej struktury przemysłowej i przejście do innowacyjnej

⁹ Cyt. za E. Łukawer, *O tych z najwyższej półki*, PTE, Kraków 2008 r., s. 234.

fazy rozwoju, czyli oparcie rozwoju na innowacjach, a nie na taniej pracy. Od postępu w procesach długookresowych zależy bowiem przygotowanie przemysłu do potrzeb i wyzwań przyszłości.

Reasumując, chociaż procesy pozytywne krótkookresowe zdecydowanie przeważały nad mniej korzystnie przebiegającymi procesami długoterminowymi, to jednak nie można mówić o pełnym sukcesie w samym przemyśle.

6. Zasięg likwidacji po 1989 roku zakładów przemysłowych istniejących w Polsce Ludowej

W pełni optymistyczną ogólną ocenę naszej sytuacji utrudnia bardzo fakt, że 2,6-krotnemu wzrostowi całej produkcji w przemyśle towarzyszyła zbyt duża i nadmierna likwidacja po 1989 r. już istniejących zakładów przemysłowych.

Przeprowadzone w latach 2012-2015 badania nad losami po 1989 r. zakładów przemysłowych istniejących w 1989 r.¹⁰ pozwalają nam obecnie odpowiedzieć w sposób dość precyzyjny na pytanie: jaki był rzeczywisty zasięg likwidacji istniejących uprzednio zakładów przemysłowych? Ilustruje to następujące zestawienie:

Tabela 1: Zasięg likwidacji po 1989 r. zakładów przemysłowych istniejących w końcowym okresie Polski Ludowej

Wyszczególnienie	Liczba zakładów	Majątek produkcyjny w %	Zatrudnienie		Sprzedaż produkcji przemysłowej w %
			w %	w mln osób	
Zakłady przemysłowe o zatrudnieniu większym niż 100 osób będące istniejące w 1989 r. ogółem	6 202	100	100	4,9	100
z tego:					
likwidowane po 1989 r.	1 675	33	36	1,7	37
w tym:					
- zlikwidowane w Polsce (Ludowej)					
w latach 1949-1989	681	17	18	0,8	19
- istniejące już przed 1949 r.	994	16	18	0,9	18

Źródło: Od uprzemysłowienia w PRL..., op.cit., s. 110-111.

Likwidacja szeregu zakładów była wprawdzie nieuchronna, gdyż w poprzednim systemie, jak wspomniano wyżej, dostosowane one były do potrzeb gospodarki zamkniętej na konkurencję zagraniczną, a więc w warunkach otwartego rynku straciły rację bytu. Ale

¹⁰ Ich wyniki opublikowano w pracy czterech autorów: *Od uprzemysłowienia w PRL..., op. cit.*, s. 110-111.

gospodarka „zamknięta” dawała jednak pewną ochronę producentom krajowym przed zagraniczną konkurencją na własnym rynku, której zabrakło w okresie transformacji. Jeden z moich polemistów trafnie określił również pozytywne strony takiej ochrony. Stwierdził on: „Otwarcie w 1989 roku granic i wymienialność złotego (a także <monopol handlu zagranicznego>, o czym autor ten też pisze – dop. A.K.)... miały taki skutek jak wybicie szyb w szklarni, wprawdzie ledwie ogrzewanej, ale chroniącej przed przymrozkami. Jako główne pozytywy trzeba wskazać umożliwienie odbudowy i budowy tysięcy przedsiębiorstw produkcyjnych, które w warunkach wolnej konkurencji by nie powstały, albo padły w pierwszym roku istnienia. To z kolei pozwoliło znaleźć pracę dla ponad 3 mln ludzi z przeludnionej wsi”¹¹. Należałoby tu jeszcze dodać: „I przenieść 14 mln ludzi ze wsi do miast”.

Jednakże zasięg tej likwidacji zakładów przemysłowych przekroczył dopuszczalne granice, które można by uznać za obiektywnie uzasadnione i osiągnął skalę nienotowaną w żadnym z innych krajów, które przechodziły proces transformacji (poza była NRD).

Likwidacja ta dotyczyła nie tylko nowych zakładów przemysłowych zbudowanych już w Polsce Ludowej, chociaż ich udział, licząc wartością majątku produkcyjnego, był największy.

W Polsce Ludowej łącznie w latach 1949-1989 zbudowano 1634 nowe zakłady przemysłowe o zatrudnieniu powyżej 100 osób każdy na ogólną liczbę 6202 zakładów tej wielkości istniejących w 1988 r., który umownie przyjmujemy za ostatni pełny rok Polski Ludowej, czyli 26%, a więc co czwarty z tych zakładów powstał już w Polsce Ludowej.

Najpełniejszy w naszej literaturze wykaz nowych zakładów przemysłowych o zatrudnieniu powyżej 100 osób, które zostały zbudowane już w Polsce Ludowej, zawiera praca wspomnianych wyżej czterech autorów: „Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce”¹².

Łącznie z tych 6202 większych zakładów dziś nie istnieje już 1675, czyli 26% ich ogólnej liczby uległo likwidacji, lub upadło pod wpływem gry rynkowej, bądź też błędów w zarządzaniu.

Jeszcze większy był udział zakładów zlikwidowanych w potencjale przemysłowym mierzonym wartością majątku produkcyjnego, wielkością zatrudnienia i skalą produkcji. Likwidowano bowiem zakłady duże i największe.

I tak majątek w zlikwidowanych zakładach stanowił 33% całego majątku produkcyjnego w przemyśle istniejącego w 1988 r. Nie zawsze oznaczało to utratę tego majątku. Jego część została później wykorzystana przez podmioty prywatne, a więc firmy powstałe na bazie likwidowanych przedsiębiorstw państwowych. Był to jednak zupełnie niewielki odsetek. Nie przekraczał on 10% całego majątku wykazanego wyżej jako zlikwidowany.

Zatrudnienie w przemyśle ogółem zmniejszyło się ze szczytowego jego poziomu w 1980 r. w wysokości 5,2 mln osób do 2,8 mln w 2014 r. A o spadku tym w 3/4 zdecydowała wspomniana wyżej znacznie wyższa u nas skala likwidacji już istniejących zakładów przemysłowych.

¹¹ Stefan Szpalerski: „Przegląd”, 2016 r., nr 31, s. 38.

¹² A. Karpiński, S. Paradysz, P. Soroka, W. Żółtkowski: *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce*, wyd. Muza, Warszawa 2013 r., Aneks na str. 322-341, uzupełnienie tego wykazu zawiera praca tych samych autorów: *Od uprzemysłowienia w PRL..., op. cit.*, s. 220-221.

Udział zakładów zlikwidowanych wyniósł 36% całego stanu zatrudnienia w 1988 r. Oznaczało to utratę prawie 1,8 mln miejsc pracy, co wpłynęło na pogorszenie materialnych warunków życia, licząc łącznie z członkami rodzin, dla około 5 mln osób.

W produkcji udział zlikwidowanych zakładów był największy i wyniósł 37%.

Najpełniejszy w naszej literaturze wykaz zakładów przemysłowych o zatrudnieniu ponad 100 osób, istniejących w 1989 r., a zlikwidowanych po 1989 r. zawiera cytowana wyżej praca: „Od uprzemysłowienia w PRL do deindustrializacji kraju”¹³.

Najbardziej dramatyczną wymowę ma porównanie wartości majątku w zlikwidowanych zakładach z nakładami na budowę nowych zakładów przemysłowych w 40-leciu Polski Ludowej. Otóż wartość majątku w tych zakładach zlikwidowanych, obejmując nim zarówno zakłady nowe, zbudowane w Polsce Ludowej po 1949 r., jak i starsze, istniejące już przed 1949 r., stanowi razem równowartość 60% nakładów, poniesionych na budowę nowych zakładów przemysłowych w całym 40-leciu istnienia Polski Ludowej, a więc stanowi równowartość 2/3 tych nakładów. Jest to strata znacznej części efektów inwestycyjnych, wysiłku i wyrzeczeń co najmniej 2 pokoleń pracujących w Polsce Ludowej.

Wokół likwidacji po 1989 r. zakładów przemysłowych istniejących w Polsce Ludowej narosło wiele nieporozumień, mitów, czyli twierdzeń niemających pokrycia w rzeczywistości i nieopartych na faktach, a nawet wręcz kłamstw. Przedstawiłem je szerzej w dalszych rozdziałach. Mówiłem także o nich w wywiadzie, jakiego udzieliłem redaktorowi Rafałowi Wosiowi, a także w wywiadzie przeprowadzonym przez redaktora Pawła Dybiczę, który publikuję w niniejszym tomie¹⁴.

Tutaj przypomnę więc już tylko kilka najważniejszych tego przykładów. I tak:

- a. Nieprawdą jest, że główną przyczyną tak szerokiej likwidacji zakładów był sam nietrafny lub wręcz błędny wybór zakładów przewidzianych do budowy, dokonany w Polsce Ludowej. Takie jednostkowe poszczególne przypadki rzeczywiście były i miały miejsce. Jeżeli jednak uwzględnić, że więcej zlikwidowano zakładów powstałych przed 1945 r., niż zbudowanych w Polsce Ludowej, świadczy to, że to nie błędne wybory inwestycyjne w PRL były główną przyczyną tak szerokiej likwidacji.
- b. Nieprawdą jest, że likwidowano głównie zakłady przemysłu ciężkiego nadmiernie rozwiniętego po II wojnie światowej pod wpływem nacisków b. ZSRR. Wprawdzie wielokrotnie podkreślałem, że jak na kraj średni o ograniczonych zasobach, zakres rozbudowy przemysłu ciężkiego u nas można oceniać za nadmierny. Jeżeli jednak uwzględnić, że prawie połowę zlikwidowanych zakładów stanowiły obiekty wytwarzające artykuły konsumpcyjne dla rynku i ludności to jednak nie konieczność likwidacji przemysłu ciężkiego była główną przyczyną tak szerokiej likwidacji.
- c. Nieprawdą jest, że likwidacja zakładów istniejących przed 1989 r. była głównie następstwem wzrostu uprzednio niezwykle niskiej wydajności pracy polskiego

¹³ *Od uprzemysłowienia w PRL..., op. cit.*, Aneks III na stronach 334-389.

¹⁴ *Paradoksalny przemysł Polski Ludowej*, „Dziennik-Gazeta Prawna”, nr 112 z 2015 r., str. A14-15 oraz „Przegląd” nr 48 z 2013 r., str. 9. Patrz także str. 390 niniejszej książki.

robotnika. Wprawdzie skok w wydajności pracy robotnika jest faktem niewątpliwym. Jednakże z ogólnego ubytku miejsc pracy w przemyśle w wysokości około 2,4 mln (w stosunku do szczytowego poziomu zatrudnienia, osiągniętego uprzednio w 1980 r.), to główna część tego spadku była spowodowana likwidacją zakładów, bo 1,7 mln, czyli 75%, a tylko 25% wzrostem wydajności pracy w już istniejących zakładach. To więc nie wzrost wydajności pracy, a likwidacja wielu przedsiębiorstw była główną przyczyną utraty tych miejsc pracy. A równocześnie wszystkie racje ekonomiczne przemawiały za tym, aby te zwolnione zasoby pracy zatrudnić w innych dziedzinach przemysłu, który zapewnia znacznie wyższy poziom wydajności niż w rolnictwie i usługach.

Równocześnie w ocenie obecnego stanu przemysłu w Polsce utrzymuje się wiele półprawd i uproszczeń. Muszą być więc one korygowane, jeżeli nie mają doprowadzić do błędnych wniosków. Dlatego debata na ten temat musi być kontynuowana, a w jej ramach najpilniejszej odpowiedzi wymaga pytanie: „Czy tak musiało być?”

Rzeczywiste przyczyny likwidacji tak wielu zakładów wystąpiły w czterech głównych postaciach.

Pierwszą z nich, która w największym stopniu wpłynęła na likwidację już istniejących zakładów przemysłowych, była spekulacja gruntami przemysłowymi po zlikwidowanych zakładach. Spekulacja ta stała się główną przyczyną likwidacji, które nie miały w pełni obiektywnego uzasadnienia. Na tę przyczynę przypada bowiem co najmniej 30% ogólnej liczby nieuzasadnionych likwidacji. Na największą skalę wystąpiła ona w dużych miastach. A jej skala wykazała wyraźną zbieżność z cenami gruntów budowlanych na ich terenie. Najwięcej likwidacji wystąpiło w miastach o najwyższej cenie gruntów, a mianowicie w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, a także w Łodzi.

Stawia to spekulację gruntami poprzemysłowymi na pierwszym miejscu wśród przyczyn tak rozległej u nas likwidacji zakładów, znacznie większej niż w innych krajach transformacji.

Istota tej spekulacji nie polegała na tym, że wartość rynkowa gruntów zajmowanych przez likwidowane zakłady przemysłowe była wyższa, niż wartość budynków i maszyn w tych zakładach, jak twierdzi mój polemista Witold Gadomski¹⁵. Ale na tym, że w ustawie z lipca 1990 r. w sprawie prywatyzacji nie wliczono wartości gruntów do ceny sprzedaży tych zakładów. Otwierało to drogę do dorabiania się ogromnych w naszej skali majątków przez osoby prywatne.

Przyczyną dopuszczenia do tej spekulacji było więc nieuregulowanie tej kwestii aż do dzisiaj włącznie. Zmarnowano w ten sposób wielkie nakłady społeczne na uzbrojenie tych terenów i dostosowanie ich do wymogów uprzedniej działalności przemysłowej. W krańcowych przypadkach koszt uzbrojenia terenu w infrastrukturę przemysłową sięgał do 40-50% kosztów poszczególnych inwestycji. Mimo to zabrakło ochrony gruntów poprzemysłowych, która w krajach zachodnich była wyjątkowo intensywna.

¹⁵ „Gazeta Wyborcza” z 17 października 2016 r.

Na drugim miejscu wśród przyczyn nadmiernej i nieuzasadnionej u nas likwidacji zakładów przemysłowych znalazła się znacznie większa niż w krajach zachodnich skala „wrogich przejęć” (*hostile takeover*), czyli likwidacji zakładów zaraz po ich przejęciu przez kapitał zagraniczny w wyniku ich prywatyzacji. Udział takich „przejęć” był prawie dwukrotnie wyższy niż w krajach UE. „Wrogie przejęcia” stanowiły przyczynę likwidacji około 20-25% wszystkich zakładów, gdzie likwidacja ta była nieuzasadniona.

Na trzecim miejscu wśród przyczyn tak szerokiej u nas likwidacji już istniejących zakładów znajduje się rozrywanie jedności zasobów i wydzielanie części przedsiębiorstwa w samodzielny zakład. W terminologii angielskiej określa się to terminem *asset stripping* i ocenia szczególnie krytycznie. Rozpowszechnioną praktyką było u nas wydzielanie z istniejących przedsiębiorstw ich części najbardziej efektywnych, aby je następnie sprywatyzować, a całość zadłużenia przenieść na pozostałą część przedsiębiorstwa. Przesądzało to z reguły o nieuchronnej likwidacji tych pozostałych części przedsiębiorstwa. Tak rozumiane „rozrywanie jedności zasobu produkcyjnego” przez sprzedaż w częściach lub wyodrębnionych części z przedsiębiorstw było główną przyczyną 15% ogólnej liczby tych likwidacji, dla której nie można znaleźć obiektywnego uzasadnienia.

Wreszcie na czwartym miejscu za przyczynę tak szerokiej likwidacji można uznać zjawisko, które u nas nazwano „ugarażowaniem”. Polegało to na zastąpieniu zlikwidowanej fabryki pracą wykonywaną przez jej dawnych pracowników, ale we własnym domu. Przejście z fabrycznej fazy rozwoju przemysłu do rzemiosła stanowiło krok wstecz, a nie postęp, jak twierdzi jeden z moich polemistów Witold Gadomski, a więc cofnięcie się w procesie rozwoju. Stało się to jedną z form demontażu przemysłu w naszym kraju. Występowało to zwłaszcza w małych miejscowościach. Ich przykładem mogą być Kurów, Swarzędz, Aleksandrów Kujawski i wiele innych. Likwidowano fabrykę, a jej urządzenia – legalnie lub nie – przejmowane były przez poszczególnych dawnych pracowników. Pojawiali się w miejsce tych fabryk przemysłowych rzemieślnicy pracujący z reguły w domach lub garażach. Może to stać się sukcesem osobistym, ale następuje kosztem interesów całego państwa. Następstwem tego był z reguły spadek eksportu i zmniejszenie naszej pozycji w eksporcie tych wyrobów. Indywidualni producenci nie mają takich możliwości eksportu jak fabryka. Z tej przyczyny nastąpił u nas wielki spadek eksportu w przemyśle lekkim (wełkienniczym, skórzanym itp.). Udział tej formy jako przyczyny likwidacji można oceniać na 10% całości likwidacji, dla których trudno znaleźć obiektywne uzasadnienie.

Reasumując, przeważającą przyczyną tak szerokiej likwidacji już istniejących zakładów były błędy w zarządzaniu oraz błędy i nieprawidłowości w procesie prywatyzacji.

Istotny regres w wielu dziedzinach produkcji po 1989 r. potwierdza również porównanie danych o ilościowej produkcji najważniejszych wyrobów przemysłowych. Zarysowały się pod tym względem dwie zupełnie odmienne tendencje w 40-leciu Polski Ludowej i w ciągu 26 lat transformacji ustrojowej.

Ten pierwszy okres charakteryzował się skokowym wręcz wzrostem produkcji większości wyrobów przemysłowych. Na 90 wyrobów ujętych w Aneksie II aż w 87 przypadkach ich produkcja wzrosła w sposób zasadniczy, w tym w 57 przypadkach, a więc prawie w 2/3, większy niż 5-krotnie.

Odwrotnie w ciągu 26 lat transformacji (1990-2015) na 90 samych porównywanych wyrobów produkcja wzrosła tylko w 44 przypadkach, a spadek tych dotyczył 46 tych wyrobów, a więc liczba ich była większa od liczby wyrobów, w których zanotowano wzrost produkcji. Jak z tego wynika, tendencja do spadku produkcji wyraźnie przeważała.

Podobnie odwróceniu uległy proporcje pomiędzy liczbą wyrobów, których produkcja wykazała wzrost i spadek. O ile w Polsce Ludowej liczba wyrobów, których produkcja wzrosła, była wielokrotnie większa od tych, które wykazały spadek (87 wobec 3), to w 26-leciu transformacji proporcje te wyniosły jak 44 do 46.

Proporcje te uległy pewnej poprawie dopiero po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Na 90 porównywanych wyrobów produkcja 64 z tych wyrobów wykazała wzrost w okresie 12 lat 2004-2015 obecności Polski w Unii, czyli w 68%. O ile więc w latach 1950-1989 zdecydowanie dominowała tendencja wzrostowa w produkcji ilościowej podstawowych wyrobów, to w latach 1990-2015 przeważała już tendencja odwrotna do spadku ich produkcji. Produkcja ilościowa wyrobów w całej pełni potwierdza więc całkowitą zmianę trendu w procesie uprzemysłowienia Polski po 1989 r.

Regres w poziomie uprzemysłowienia Polski w okresie transformacji ustrojowej po 1989 r. nie podważył jednak całego historycznego postępu pod tym względem osiągniętego w Polsce Ludowej. W 2015 r., mimo likwidacji 1/4 poprzednio istniejących zakładów, nadal przeważająca część wyrobów wykazywała skokowy wprost wzrost produkcji w porównaniu z okresem sprzed uprzemysłowienia.

Na 90 głównych wyrobów przemysłowych, ujętych w Aneksie II, produkcja aż 81 z nich wykazuje wręcz skokowy wzrost w stosunku do roku wyjściowego sprzed uprzemysłowienia, czyli 1949 r. Z tego w przypadku 34 z nich, czyli prawie 40% ich ogólnej liczby, poziom produkcji jest obecnie wyższy niż w 1949 r. aż kilkadziesiąt razy. Wskazuje to, że mimo deindustrializacji, wysiłek dla budowy narodowego przemysłu nie poszedł na marne i stanowi jedną z podstaw obecnej siły przemysłowej Polski.

Istotne znaczenie ma odpowiedź na pytanie, w jakich przemysłach nastąpiły największe zmiany i gdzie tendencje regresywne wystąpiły z największym nasileniem.

7. Przemysły o największych szansach rozwojowych w warunkach polskich i ich losy po 1989 roku

U progu transformacji w przemyśle, bo już w 1995 r., Zarząd Krajowy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (PTE) podjął z własnej inicjatywy prace nad rozpoznaniem przemysłów o największych szansach na rozwój i potencjalnie najkorzystniejszych jego efektach makroekonomicznych w warunkach polskich.

Zgodnie z tym, Zespół Analiz i Prognoz PTE przygotował i przeprowadził w latach 1995-1996 bardzo szerokie badanie na ten temat. Opierało się ono na obszernym materiale statystycznym, opracowanym przez Główny Urząd Statystyczny specjalnie

w tym celu. Objęło ono około 140 branż przemysłowych. Dla każdej z nich opracowano 15 wskaźników makroekonomicznych i porównano je ze średnim ich poziomem w całym przemyśle. Pozwoliło to na ocenę roli każdej branży na tle przemysłu ogółem, traktowanego jako jeden spójny system. W rezultacie dzięki zastosowaniu metod analizy systemowej można było odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu dany element tego systemu (w tym przypadku branża) wpływa na rozwój całego systemu. A stąd im wyższa ocena danej branży, liczona w punktach, to tym większe są korzystne efekty makroekonomiczne jej rozwoju.

Na podstawie tego badania opracowano i przedstawiono w październiku 1995 r. Ministerstwu Przemysłu i Handlu wybór przemysłów szczególnie atrakcyjnych dla rozwoju w warunkach polskich w świetle tej diagnozy¹⁶. Nazwano je przemysłami wysokiej szansy. Szanse w tym badaniu pojmowano jednak szerzej niż tylko w rozumieniu mikroekonomicznym, czyli zdolności wytwarzania zysku dla właścicieli zakładów, wytwarzających daną produkcję. Chodziło jej autorom głównie o zidentyfikowanie szans w ujęciu makroekonomicznym, czyli korzyści, jakie daje zastosowanie wyrobów tej branży u ich użytkowników, a więc poza branżą, w której są one wytwarzane. Stąd nazywa się je „efektami zewnętrznymi”, a w terminologii angielskiej określa terminem *externalities*, a jeżeli dotyczy to tylko efektów korzystnych – odpowiednio *positive externalities*.

Takie rozumienie szans nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem ekonomistów o poglądach neoliberalnych, dla których najważniejszym i najwyższym kryterium szansy jest zawsze zysk indywidualny, a nie efekty osiągnane w skali makro.

Bardziej szczegółowe założenia metodyczne tego badania przedstawiono w aneksie VII do niniejszej książki.

Po wyjaśnieniu spraw metodycznych można już przedstawić ogólne wyniki tego badania. Dotyczą one 1995 r.

W syntetycznym ujęciu wynikało z niego, że na pierwszych 15 miejscach wśród najbardziej atrakcyjnych przemysłów dla rozwoju w warunkach polskich, znalazłyby się następujące branże, uszeregowane metodą rankingu. Ilustruje to tabela na stronie 32.

Przystępując do analizy tych przemysłów trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: z czego wynikała szczególnie wysoka atrakcyjność rozwoju tych branż w warunkach polskich? Jest to tym bardziej potrzebne, że w niektórych przypadkach znalazły się wśród nich również branże, w których z powodu naszego opóźnienia technologicznego i braku kapitału, nie byliśmy w stanie skutecznie konkurować z wyrobami z krajów zachodnich. Decydował o tym jednak fakt, że niski poziom zaspokojenia potrzeb własnego rynku wewnętrznego na wyroby tych przemysłów stwarzał szanse na wyjątkowo szeroką ekspansję dla własnej produkcji na tym rynku.

W sumie o wyjątkowo wysokiej atrakcyjności rozwoju tych branż w naszych warunkach decydował fakt, że były one w stanie zapewnić w tym okresie:

¹⁶ *Rozpoznanie sytuacji i szans rozwojowych poszczególnych gałęzi i branż przemysłu w roku 1994*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne – Zespół Analiz i Prognoz, A. Karpiński, S. Paradysz, Warszawa 1995 r.

Tabela 2. Najbardziej atrakcyjne branże przemysłu dla rozwoju w warunkach polskich w świetle badań dla 1995 r.

Miej- sca w ran- kingu	Symbol według PKD 2004	Nazwa branży przemysłowej ¹⁾	Opisana jednolitym w 1990 r. w pkt. w dwóch			Całość w % potencjału przemysłowego ²⁾ istniejącego w 1998 r. objętego					Wzrost po- jęcia w % za- sięgnięty przez pot- encjał w przemyśle w przelicze- niu na osobę kwalifikowaną przez przemysł
			10 kryte- riów oceny	14 kryte- riów oc- ny kwalifi- kacji osob- owej	wskaznik de- talizacji branży w całym przemysle ³⁾ w %	procent przemysłowej aktywności w przemyśle kwalifi- kacji osob- owej	na tego „wre- szce- główny przemysł dla- ca”	na tego „wre- szce- główny przemysł dla- ca”	na tego „wre- szce- główny przemysł dla- ca”		
x	G+D+E	PRZEMYSŁ OGÓLNY	x	100	100,0	20	5	26	33	33	25
		w tym 15 branż wyróżnionych jako najbardziej atrakcyjne	x	x	9,4	64	23	22	45	45	37
1.	85.3	- leśnictwo	254	164	0,5	74	14	5	20	20	19
2.	91.5	- górnictwo i kopalnictwo	250	160	0,5	69	59	15	74	74	86
3.	24.4	- przemysł maszynowy	248	173	1,1	42	-	4	4	4	-
4.	93.1	- przemysł metalurgiczny	244	154	0,1	6	-	23	29	29	-
5.	91.2	- przemysł maszynowy i metalurgiczny	239	158	0,4	-	-	27	74	74	-
6.	28.1.1	- przetwórstwo żywności	237	147	0,5	71	45	27	72	72	63
7.	92.2	- górnictwo i kopalnictwo	230	130	0,5	96	92	5	97	97	100
8.	93.2	- przemysł maszynowy	228	136	0,5	-	-	-	9	9	-
9.	90.02	- kowalstwo	228	128	0,2	24	24	59	83	83	100
10.	93.4	- górnictwo i kopalnictwo i przetwórstwo	228	136	0,0	-	-	64	64	64	-
11.	92.1	- przetwórstwo żywności	221	121	0,1	56	53	96	93	93	96
12.	25.2	- przemysł maszynowy i przetwórstwo	219	169	0,4	32	-	20	20	20	-
13.	22.1	- przemysł maszynowy	205	157	1,5	74	11	16	27	27	15
14.	24.3	- przetwórstwo	205	146	0,5	79	2	7	9	9	9
15.	94.1	- przetwórstwo	205	108	0,0	72	30	26	58	58	43

¹⁾ Branża wyróżniona jako najbardziej atrakcyjna, ²⁾ Procent wartości dodanej przemysłowej w przemyśle, ³⁾ Wzrost oparty na

Wzrostu liczby zatrudnionych w przemyśle, ⁴⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ⁵⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ⁶⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ⁷⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ⁸⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ⁹⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹⁰⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹¹⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹²⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹³⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹⁴⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle, ¹⁵⁾ Wzrost oparty na liczbie zatrudnionych w przemyśle.

- największe zdynamizowanie rozwoju całej produkcji przemysłowej,
- największy postęp w modernizacji struktury przemysłu ogółem,
- najszerze upowszechnienie nowoczesnych technologii (*spill over effect*),
- najszerze otwarcie gospodarki na świat – największe są bowiem w nich szanse rozwoju eksportu,
- najlepsze wyniki makroekonomiczne w przypadku konieczności wsparcia finansowego ich rozwoju przez państwo ze środków publicznych, gdyż właśnie w nich „efekty zewnętrzne” są największe.

W tej sytuacji pierwszym i najważniejszym wnioskiem, jaki wynikał z tej analizy o największym strategicznym znaczeniu, było to, że

właśnie w tych najcenniejszych z punktu widzenia makroekonomicznego przemysłach najbardziej konieczna jest ich maksymalna i aktywna ochrona przed niekorzystnymi zmianami w warunkach żywiołowych i spontanicznych procesów rynkowych oraz szczególna ochrona przed naruszeniem zasad uczciwej konkurencji (*fair competition*) lub sprzecznościami interesów (*conflict of interests*).

Chodzi w tym przypadku o niedopuszczenie do nieuzasadnionej likwidacji zakładów w tych przemysłach oraz nadmiernego spadku udziału w nich podmiotów krajowych, a w rezultacie do utraty ich potencjału produkcyjnego.

Z tego pierwszego najważniejszego wniosku wynikał bezpośrednio drugi, o jeszcze większym znaczeniu. Otóż w rezultacie

zidentyfikowania przemysłów wymagających szczególnej ochrony, zarysowały się już wyraźnie główne linie polityki przemysłowej opartej na racjonalnych i naukowych podstawach, a odpowiadającej potrzebom procesu transformacji. Mogła ona zmniejszyć koszty społeczne tego procesu i zapobiec wielu błędom i niepowodzeniom.

Gdyby doszło do jej sformułowania, musiałaby ona realizować w latach 1996-2016 następujące cele:

- ochrona wymienionych wyżej najcenniejszych przemysłów, w tym również przez ustalenie bardziej ostrych kryteriów w procesie ich prywatyzacji, gdyż bez zahamowania likwidacji zakładów tych branż przejście do ich rozwoju i jego przyspieszenia byłoby wręcz niemożliwe,
- wsparcie procesów modernizacji tych przemysłów przez udostępnienie im preferencyjnych kredytów na ten cel, w przypadku takiej potrzeby, finansowanych ze specjalnego funduszu utworzonego z akumulacji środków z prywatyzacji na specjalnym koncie,
- maksymalne ukierunkowanie napływu kapitału zagranicznego do tych przemysłów (*channeling*) przez odpowiednie zachęty dla tego kapitału,

- dążenie do koncentracji środków rozwojowych na tych przemysłach przez określenie wyraźnych priorytetów w celu uniknięcia ich rozpraszania na zbyt dużą liczbę celów, co w rzeczywistości miało miejsce później,
- kontrolowanie utrzymania udziału firm zagranicznych w tych przemysłach w granicach pozwalających zachować wpływ państwa na ich rozwój. Przekroczenie tej granicy mogłoby natomiast zagrozić przejściem najlepszych efektów ich rozwoju przez firmy zagraniczne, a nie krajowe.

Ani pierwszej z tych opcji (ochrona przemysłów najcenniejszych), ani drugiej (polityka przemysłowa na okres transformacji) nie podjęto. W ten sposób zmarnowano związane z tym szanse.

W październiku 1995 r. odbyła się konferencja na ten temat w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod kierownictwem wiceminister Danuty Hübner. Pod wpływem opinii doradców resortowych o skrajnie neoliberalnych poglądach odrzucono wnioski z tej analizy, jako sprzeczne z obowiązującą wtedy doktryną neoliberalną. A w rezultacie ta ważna diagnoza nie wywarła żadnego wpływu na praktykę przemysłową tego okresu i nie znalazła w niej zastosowania. W ten sposób potencjalna szansa nie została wykorzystana. Było to co najmniej dziwne, jeżeli uwzględnić, że był to rząd, który deklarował się jako lewicowy. Uzasadniono to argumentem, że takie działania muszą nieuchronnie prowadzić do interwencjonizmu państwowego kosztem mechanizmów wolnego rynku.

Nie potwierdzały tego jednak doświadczenia innych krajów o gospodarce rynkowej w tym okresie. Stosowano w nich także środki i rozwiązania tradycyjnej polityki przemysłowej dla restrukturyzacji i modernizacji tych przemysłów (ulgi podatkowe, kredyty preferencyjne, konsorcja, gwarancje kredytowe, selektywne otwieranie dostępu do własnego rynku dla poszczególnych branż kapitału zagranicznego itp.). Przykładem spektakularnych sukcesów na tej drodze w tym okresie stały się takie kraje jak: Irlandia, Finlandia, Szwecja czy Izrael.

Również Polska miała wszelkie szanse dokonania restrukturyzacji własnego przemysłu przy pomocy podobnych metod. A było to możliwe co najmniej do 2004 r., kiedy weszła do Unii Europejskiej. Dopiero bowiem od 2004 r. objęły nas restrykcje UE, dotyczące zakazu wykorzystywania pomocy publicznej dla rozwoju. Polska miała więc od początków transformacji jeszcze prawie 15 lat (1990-2003) przed wejściem do Unii dla restrukturyzacji przemysłu metodami polityki przemysłowej.

Niewykorzystanie tych 15 lat na przebudowę i modernizację struktury przemysłowej i szansy zdynamizowania przemysłu przez rozwój najbardziej rozwojowych branż w naszych warunkach można uznać za jeden z głównych błędów i zaniedbań polskiego procesu transformacji w przemyśle. W imię obiektywizmu trzeba dodać, że udało się tego uniknąć Węgrom i Czechom.

Miało to bardzo niekorzystne następstwa dla modernizacji struktury przemysłu w naszym kraju. Dlatego okres 1990-2004 w naszym przemyśle nosi szereg cech podobnych do sytuacji nazwanej „wojną straconych okazji”¹⁷, chociaż w innej, znacznie

¹⁷ Patrz: Adolphe Goutard: *1940 – wojna straconych okazji*, wyd. MON, Warszawa 1959 r., a w wersji francuskiej: *La Guerre du occasions perdue*, Paris 1956 r.

mniej szej skali. Szerokie niewykorzystanie szans i możliwości miało u nas bowiem wyraźnie miejsce.

Nasze niepowodzenia w przebudowie struktury przemysłu w tym okresie tym bardziej wymagają więc odpowiedzi na pytanie, czy proponowany w 1995 r. wybór branż wymagających ochrony może być dzisiaj, już z pewnej perspektywy, uznany za trafny i słuszny?

Odpowiedź na nie nie jest możliwa bez analizy przebiegu realnych procesów w tych przemysłach po 1995 r., a więc w ciągu minionego 20-lecia.

Otóż z rozwoju sytuacji w tych przemysłach w latach 1990-2014 wynikają co najmniej trzy wnioski o podstawowym strategicznym znaczeniu.

1. Pierwszym z nich, i to dość zaskakującym, jest stwierdzenie, że

koncerny zagraniczne, które po 1989 r. zaczęły ekspansję w przemyśle w Polsce, największe zainteresowanie wykazały właśnie tymi przemysłami, które w studium z 1995 r. zostały uznane za najbardziej atrakcyjne dla rozwoju w warunkach polskich.

Na nich w dużym stopniu skoncentrowała się ekspansja firm i korporacji zagranicznych, wchodzących do przemysłu w Polsce.

Świadczy o tym wyraźnie wyższy udział firm zagranicznych w procesach prywatyzacyjnych właśnie w tych przemysłach niż w pozostałych. O ile w całym przemyśle firmy zagraniczne przejęły w drodze prywatyzacji około 20% całego potencjału przemysłowego istniejącego w 1988 r. (licząc wielkością majątku produkcyjnego), to w tych 15 przemysłach udział ten wyniósł 64% ich majątku produkcyjnego, czyli był ponad 3-krotnie wyższy.

Wyjątkowo wysoki udział firm zagranicznych w tych procesach miał miejsce w przemyśle sprzętu telekomunikacyjnego. W tym przemyśle w wyniku prywatyzacji przejęły one ponad 90% istniejącego potencjału przemysłowego w 1988 r. Z kolei w takich przemysłach jak lotniczy, turbin i wyposażenia dla elektrowni, samochodowy, celulozy i papieru, czy też farb i lakierów udział ten osiągał lub przekraczał już 70% (od 69% do 79%).

A jeżeli udział ten przekracza 50%, mamy już pełne prawo mówić o opanowaniu danego przemysłu przez firmy zagraniczne i ich dominacji w tej branży.

Reprezentowane są one bowiem przez wielkie koncerny oraz duże zakłady, pozostające z reguły w układach sieciowych. Zapewnia im to głos decydujący na rynku tych wyrobów w stosunku do na ogół mniejszych zakładów krajowych. W rezultacie dominacja firm zagranicznych przynajmniej w przemyśle fabrycznym i w skali przemysłowej jest już dziś faktem, co oznaczało prawie pełne przejęcie kontroli na tych rynkach przez podmioty zagraniczne.

2. Drugi wniosek wynika z faktu, że w świetle tej analizy firmom zagranicznym, wchodzącym do przemysłu w Polsce, wyraźnie najbardziej zależało na jak najszybszym

wprowadzeniu na rynek polski własnych wyrobów, wytwarzanych w tych przemysłach. Decydowały się w tym celu nawet na szerokie „wrogie przejęcia”, a więc zakup polskich firm nie po to, aby dalej rozwijać w nich produkcję, ale po to, aby je zamknąć i zlikwidować. A w warunkach polskich ta droga okazała się najtańszą metodą likwidacji miejscowej konkurencji i otwierania nowych rynków dla własnych wyrobów. Stąd w szeregu przemysłów z tej piętnastki udział wrogich przejęć wykazywał poziom wyjątkowo wysoki. Na pierwszym miejscu pod tym względem znalazł się, tak jak poprzednio, przemysł sprzętu telekomunikacyjnego. W tym przemyśle całość przejętego potencjału w wyniku prywatyzacji objęły wrogie przejęcia. W takich przemysłach jak sprzętu oświetleniowego, elektroniki profesjonalnej oraz turbin i sprzętu dla elektrowni udział ten przekraczał 50%, czyli wręcz dominowała wrogie przejęcia.

3. Trzeci wniosek z tej analizy pozwala na stwierdzenie, że przemysłem w ramach tej piętnastki, które praktycznie uległy likwidacji, nie okazano pomocy i ochrony przed nieuczciwą konkurencją (*unfair competition*). Dotyczyło to elektroniki profesjonalnej, sprzętu dla telekomunikacji, sprzętu oświetleniowego, przemysłu farmaceutycznego. W rezultacie, o ile średnio w kraju likwidacja objęła 33% potencjału przemysłowego mierzonego wartością majątku produkcyjnego, istniejącego w 1988 r., to w omawianych 15 przemysłach udział ten wyniósł 45%, czyli był prawie o 1/2 wyższy.

Reasumując, można stwierdzić, że z 15 przemysłów uznanych w 1995 r. za najbardziej atrakcyjne do rozwoju w warunkach polskich, aż 7 z nich przejęły firmy zagraniczne i opanowały je w takim stopniu, że dziś odgrywają w nich decydującą rolę, a w 4 z nich procesy ich likwidacji poszły tak daleko, że dzisiaj można oceniać, że nie istnieją one już u nas w znaczącej skali w ogóle, a więc uległy prawie całkowitej likwidacji.

Jeżeli spojrzeć na przebieg procesów transformacji w tych przemysłach z perspektywy minionego 20-lecia, można stwierdzić zadziwiającą wręcz zbieżność działań firm zagranicznych i koncentracji ich ekspansji właśnie w przemysłach uznanych za najbardziej atrakcyjne dla rozwoju w studium z 1995 r.

Na 15 przemysłów uznanych za najbardziej atrakcyjne w 11 z nich udział potencjału przejętego przez kapitał zagraniczny był większy niż średnio w przemyśle. Nie objęło to tylko 4, a mianowicie przemysłu aparatury medycznej oraz sprzętu fotograficznego i optycznego, gdzie bardziej opłacalny był bezpośredni eksport tej aparatury na nasz rynek, a z drugiej strony przemysłu aparatury rozdzielczej oraz aparatury pomiarowej, która wymagała większego dostosowania do potrzeb miejscowych.

Analiza realnych procesów w tych przemysłach po 1995 r. pozwala więc stwierdzić, że identyfikacja i wybór przemysłów wysokiej szansy, dokonany i zaproponowany w 1995 r., okazał się z perspektywy minionych 20 lat w sumie słuszny i znalazł potwierdzenie w praktyce przemysłowej, chociaż czasem ich obecna pozycja odbiega w sposób

zasadniczy od ówczesnych przewidywań. Co więcej, można odnieść wrażenie, że firmy zagraniczne, programując swą ekspansję w przemyśle w Polsce, jak gdyby kierowały się ustaleniami z tej diagnozy. Ponieważ zaś w rzeczywistości nie miały one – przynajmniej oficjalnie – do niej dostępu, to można uznać, że u podstaw wyboru kierunków ekspansji firm zagranicznych w przemyśle w Polsce leżał podobny sposób rozumowania jak w naszym studium z 1995 r.

Można więc z pełnym przekonaniem stwierdzić, że w przypadku opracowania na podstawie tych badań własnej polityki przemysłowej dostosowanej do potrzeb tego okresu i podporządkowania mu polityki prywatyzacyjnej, której w ogóle zabrakło, można było osiągnąć znacznie lepsze wyniki i ochronić chociaż w części przemysły wysokiej techniki przed likwidacją wielu zakładów o podstawowym znaczeniu dla przygotowania przemysłu w Polsce do przyszłości.

Wydaje się, że można było tego w jakiejś mierze uniknąć pod warunkiem podjęcia aktywnej polityki przemysłowej przez państwo. W szczególności w tym przypadku można było zapobiec tak głębokiej redukcji potencjału produkcyjnego w przemysłach wysokiej techniki.

Kluczowe znaczenie z tego punktu widzenia miała ochrona przemysłu elektroniki profesjonalnej i przemysłu komputerowego oraz części przemysłu maszynowego i optycznego.

Wprawdzie sam kierunek tych zmian był zgodny w wielu przypadkach z przyjętymi przez nas założeniami. Chodziło nam bowiem o wprowadzenie do naszego przemysłu firm zagranicznych, reprezentujących z reguły wyższy poziom technologii i zarządzania. Ale w praktyce rzeczywisty ich udział przekroczył te przewidywania i czasem prowadził do wyeliminowania z rynku wyrobów tych branż, wytwarzanych przez podmioty krajowe.

Z drugiej strony trzeba sobie jednak zdawać sprawę z faktu, że odtworzenie większości z tych zlikwidowanych przemysłów byłoby dziś już niemożliwe i często nie miałyby ekonomicznego uzasadnienia.

Jakie wnioski należy więc z tego wyciągnąć na przyszłość?

Od 1995 r. minęło już ponad 20 lat. Dlatego fakt, że wybór zaproponowany w 1995 r. zachował nadal i w dużym stopniu aktualność, wymaga pozytywnej oceny. Jednakże w minionym 20-leciu po 1995 r. powstały od podstaw zupełnie nowe przemysły, które wtedy, niemal nie istniały lub były dopiero w załążku. Kluczową rolę wśród nich odgrywa dziś m.in. przemysł robotów, przemysł nanotechnologii, przemysł biotechnologii, zwłaszcza dla potrzeb onkologii, samochodowy o innym napędzie niż spalinowy, produkcji obiektów latających bezzałogowych, sprzętu dla eksploracji kosmosu itp.

Dlatego w tym świetle paląco pilna staje się potrzeba opracowania podobnej diagnozy i rozpoznania obecnych przemysłów wysokiej szansy. Kluczowe znaczenie ma zwłaszcza rozpoznanie perspektyw rozwoju tych przemysłów, które mogą obecnie odegrać istotną rolę w procesie reindustrializacji Polski.

Wynika z tego jeszcze szerszy wniosek strategiczny o podstawowym znaczeniu. Jest nim konieczność wykształcenia sektorowej polityki przemysłowej na okres III rewolucji przemysłowej.

Bardzo silnie będzie od tego zależał nasz sukces lub porażka w nadchodzącym drugim 25-leciu naszej transformacji.

Po przedstawieniu całości zmian w samym przemyśle w minionym 25-leciu czas przejść do oceny roli, jaką okres ten spełnił w procesie industrializacji kraju, czyli roli przemysłu w całej gospodarce naszego kraju w tym okresie, co jest już celem następnego rozdziału.

8. Polska deindustrializacja – naturalna czy patologiczna?

Skala likwidacji istniejących zakładów przemysłowych była, jak z tego wynika, tak duża, że nie można uznać jej za normalny proces działań dostosowawczych do nowych warunków rynkowych, a więc nie można go oceniać jako przejaw przemysłanej polityki dostosowawczej (*adjustment policy*). Skala regresu w poziomie zatrudnienia i roli przemysłu w gospodarce, ale przede wszystkim całkowita dominacja w tym okresie procesów spontanicznych, żywiołowych, przypadkowych, a nawet elementów chaosu, była tak duża, a ich skutki tak radykalne, że można i trzeba mówić o deindustrializacji kraju, a nie tylko o procesach dostosowawczych do nowych warunków w samym przemyśle.

Na wstępie trzeba przypomnieć, że w literaturze światowej rozróżnia się dwa podstawowe rodzaje deindustrializacji¹⁸: naturalną i przedwczesną. Słownik ekonomiczny Collinsa pisze o tym, co następuje: „Zmiany w udziałach poszczególnych sektorów (przemysłu – dop. A.K.) mogą być po prostu wyrazem zmian w strukturze popytu na dobra i usługi, zachodzących w ciągu pewnego okresu. A jako takie mogą być uznane za proces »naturalny« związany z dojrzałą fazą rozwoju gospodarki. Z drugiej strony deindustrializacja, która bierze się z nieprawidłowości po stronie podaży (wysokie koszty i przewartościowany kurs wymiany waluty, brak inwestycji i innowacji), co stawia kraj w niekorzystnej pozycji w handlu międzynarodowym, jest już sprawą bardzo poważną. W tym przypadku deindustrializacja często przynosi ze sobą spadek w produkcji narodowym, zwiększenie bezrobocia i trudności bilansu płatniczego”.

W świetle tego rozróżnienia deindustrializacja Polski po 1989 r. wykazuje wszelkie cechy charakterystyczne dla tej drugiej, wyraźnie niekorzystnej jej formy. A analiza zawarta w następnych rozdziałach wskazuje jednoznacznie, że

deindustrializacja w Polsce należała do przedwczesnych i wystąpiły w niej wszystkie cechy patologiczne, przypisywane temu procesowi.

Stąd nie wolno utożsamiać naszego procesu deindustrializacji z podobnymi procesami, zachodzącymi w krajach najwyżej rozwiniętych. A taki podstawowy błąd popełniają bardzo często nasi dziennikarze i publicyści.

Zupełnie inaczej trzeba jednak oceniać te procesy w Polsce i w Wielkiej Brytanii, co najmniej z dwóch przyczyn.

1. W Wielkiej Brytanii proces deindustrializacji nosił wszystkie niemal cechy deindustrializacji naturalnej, czyli następował z najwyższej i najbardziej dojrzałej fazy uprzemysłowienia, chociaż wynikał także z błędów popełnionych przez premier

¹⁸ Collins Dictionary: Economics, Glasgow 2000 r., s. 112.

Margaret Thatcher, co jest dzisiaj przedmiotem ostrej krytyki w prasie profesjonalnej na Zachodzie, a w tym nawet konserwatywnej. W Polsce proces ten wystąpił w momencie, gdy poziom uprzemysłowienia był wielokrotnie niższy niż w Wielkiej Brytanii i daleki od dojrzałej fazy tego procesu.

2. W Wielkiej Brytanii regres przemysłowy nastąpił w warunkach, gdy wyczerpane już zostały wszystkie wolne zasoby pracy w rolnictwie. W Polsce w chwili wejścia na drogę deindustrializacji istniały jeszcze nadwyżki wolnego niewykorzystanego potencjału pracy w rolnictwie, a regres w przemyśle jeszcze zwiększył tę nadwyżkę o 0,5-1,0 mln osób. Spowodowane to zostało powrotem na wieś tzw. „robotniko-chłopów”. Polska była w zaawansowanym już, ale dalekim jeszcze od zakończenia etapie realizacji tego procesu.

Sytuacja Polski i Wielkiej Brytanii z tego punktu widzenia różni się więc zasadniczo i całkowicie. Łączy je jednak to, że:

Polska stała się obok Wielkiej Brytanii krajem o najgłębszej deindustrializacji w powojennej Europie.

Polakom słowo „deindustrializacja”, czyli „odprzemysłowienie”, musi szczególnie źle się kojarzyć. Jednym bowiem z głównych celów polityki Niemiec hitlerowskich na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej było właśnie „odprzemysłowienie” tych obszarów¹⁹.

W świetle analizy faktów nie może być więc żadnych wątpliwości, że uprzemysłowienie kraju, czyli wprowadzenie Polski w erę cywilizacji przemysłowej, było realizacją najważniejszej racji stanu i leżało w naszym interesie narodowym. Rozumieli to wszyscy wybitni Polacy. I tak kardynał Stefan Wyszyński mówił: „Uprzemysłowienie kraju, choć dokonywane z wielką bezwzględnością, jest osiągnięciem”²⁰.

Drugim osiągnięciem Polski Ludowej o równie historycznym znaczeniu było zagospodarowanie ziem odzyskanych w 1945 r. W świetle kryteriów ekonomicznych nie można więc twierdzić, że Polska należała do grupy krajów przegranych w II wojnie światowej. Wręcz przeciwnie, mimo utraty terytoriów na wschodzie, Polska jest jedynym krajem w Europie, który uzyskał tak wielki nabytek terytorialny w centrum Europy, i to obszar najbardziej cywilizacyjnie zaawansowany, o ogromnych walorach przyrodniczych w postaci ziem odzyskanych w 1945 r. Ich potencjał ekonomicznie wielokrotnie przekraczał potencjał ziem wschodnich, utraconych na rzecz byłego ZSRR. Np. zatrudnienie w przemyśle na ziemiach, które weszły w skład państwa polskiego w 1945 r. wynosiło w 1937 r. około 520 tys. osób²¹, a w szczytowym momencie w czasie wojny sięgało 600 tys., podczas gdy w przemyśle na ziemiach utraconych pracowało w 1937 r. tylko 86 tys., czyli 5-krotnie mniej, a w całej Polsce przedwojennej tylko 859 tys. Przemilczanie lub pomijanie tego jest wprowadzaniem w błąd opinii publicznej.

¹⁹ „Przegląd” z 31 sierpnia 2015 r., s. 16.

²⁰ Andrzej Werblan na łamach „Nie” z 3 czerwca 2016 r., s. 1.

²¹ S. Szulc, „Problemy”, nr 1-2 z 1946 r., s. 176-177.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że emocjonalna ocena utraty tych terenów jest całkowicie odmienna. Nie można jednak odmówić ekonomistom prawa do przedstawienia profesjonalnych argumentów, które uzasadniają także odmienną ocenę.

Musi to być elementem podstawowym w świadomości narodowej i wiedzy historycznej każdego Polaka. Wszelkie próby podważania tej podstawowej prawdy są sprzeczne z naszym interesem narodowym i muszą się spotykać ze sprzeciwem społecznym. W pełni na to zasługują takie wypowiedzi jak jednego z krytyków Polski Ludowej, który stwierdza: „Dorobek PRL jest w istocie niewielki”. Jest to kłamstwo i kalumnia. Stanowi więc zamach na dorobek trzech pokoleń Polaków, pracujących w Polsce powojennej.

Przykładem szkodliwej publikacji z tego punktu widzenia może być wydana w roku 2012 we Wrocławiu książka: „Z dziejów przemysłu po 1945 roku”. Koncentruje się w niej bowiem całą uwagę czytelnika w opisie dewastacji zakładów niemieckich przez Armię Czerwoną oraz szabrowników z Polski centralnej i wschodu w początkowym okresie po 1945 r. Pomija zaś całkowitym milczeniem ogromny wysiłek państwa i społeczeństwa polskiego dla zagospodarowania tych terenów, który wzbudzał podziw w Europie. Tym bardziej może budzić kontrowersje przekazanie takiej niesprawiedliwej, jednostronnej i nieuzasadnionej oceny zagranicznym czytelnikom. Może to świadczyć o utracie instynktu samozachowawczego w naszym społeczeństwie.

Reasumując, historycznego znaczenia przełomu w industrializacji Polski powojennej nie zmienia nawet fakt regresu w tym procesie w okresie ostatnich 25 lat polskiej transformacji ustrojowej.

Skala, w jakiej wystąpiła u nas likwidacja istniejących zakładów przemysłowych, była zupełnie nowym zjawiskiem, niemającym precedensu w innych krajach w przeszłości. Stąd nie miało to wcześniejszej oceny i diagnozy naukowej. Dlatego jeszcze przez całe dziesięciolecia nasze doświadczenie będzie przedmiotem intensywnych badań naukowych, i to nie tylko przez historyków.

Dopuszczenie do tak dużej skali likwidacji już istniejących zakładów przemysłowych oznaczało utratę wszelkiej potencjalnej szansy gdyby udało się nam tego uniknąć. A okazało się to możliwe w niektórych innych krajach transformacji. Uwzględniając jeszcze, że wydajność w przemyśle była 3-krotnie wyższa niż w rolnictwie oraz 2-krotnie wyższa niż w sektorze usług, to:

- wzrost produkcji przemysłowej mógłby być o 1/4-1/3 wyższy niż rzeczywiście osiągnięty, a tym samym o tyle większe byłyby wpływy do budżetu z tego tytułu, a stąd mniejszy deficyt budżetowy, a w rezultacie mniejsze zadłużenie za granicą,
- bezrobocie w szczytowym momencie byłoby o 1-1,2 mln mniejsze niż to miało miejsce w rzeczywistości,
- zarobki w kraju byłyby co najmniej o 1/3 wyższe niż obecnie,
- emigracja w obecnej skali byłaby zbędna, a przynajmniej nie tak nieuchronna i nie wywarłaby tak drastycznie niekorzystnego wpływu na sytuację w przemyśle i w potencjale demograficznym kraju. Oznacza bowiem konkretną utratę substancji ludnościowej państwa polskiego.

W sumie nasza deindustrializacja była wręcz szkodliwa dla ogólnego procesu rozwoju całej gospodarki, a nie tylko dla przemysłu. Wywołała też pewne niebezpieczne procesy w układzie terytorialnym. Najbardziej odczuło ujemne konsekwencje deindustrializacji 5 województw: opolskie, łódzkie, kujawsko-pomorskie, lubuskie i zachodnio-pomorskie. W tych województwach wystąpiły już w dużej skali objawy depopulacji szeregu terenów. Łącznie na obszarze tych 5 województw w ciągu ostatnich 15 lat ludność zmniejszyła się o 1/4 mln osób. Jeszcze bardziej może nas niepokoić fakt, że wśród ww. województw zagrożonych depopulacją, dominują województwa położone na terenach, które weszły w skład państwa polskiego w 1945 r., co zagraża procesom ich integracji z resztą kraju. Słusznie pisze o tym prof. M. Drozdowski jako o zjawisku „depolonizacji” tych terenów²².

Wreszcie nie można nie dostrzegać, że jeszcze bardziej niepokojące mogą się okazać skutki polskiej deindustrializacji dla naszej pozycji międzynarodowej i na rynku światowym. Po 2008 r. w zasadniczy sposób zmienił się bowiem stosunek do roli przemysłu w nowoczesnym rozwoju gospodarki na świecie. W rezultacie Unia Europejska przyjęła nowy kurs na reindustrializację, w której upatruje szanse dla Europy. W tej sytuacji kontynuacja naszej deindustrializacji musiałaby wejść w nieuchronny konflikt z trendami globalnymi, światowymi i nową strategią Unii jako całości.

W ostatnim okresie, zwłaszcza po wejściu świata w fazę kryzysu globalnego w 2008 r., przedwczesna deindustrializacja stała się również przedmiotem ostrej krytyki nawet w głównym neoliberalnym nurcie ekonomii światowej (*mainstream economics*). Odbija się bowiem ujemnie na rozwoju handlu światowego i wprowadza kraje nią objęte w fazę „pułapki średnich dochodów”. Dani Rodrik z Princeton University w USA nazywa ją „przedwczesną utratą przemysłu” (*early loss of industry*), a Arvid Bagramenian – główny doradca rządu Indii „przedwczesną nie-industrializacją” (*premature non-industrialization*).

Dlatego są wszelkie przesłanki, aby uznać przegraną liberałów w wyborach w latach 2015-2016 w USA, Wielkiej Brytanii, a także w Polsce, za polityczną cenę, którą trzeba było zapłacić za dopuszczenie do szerokiej deindustrializacji tych krajów. Warto to z całą siłą podkreślić. Pogląd ten podziela nawet tygodnik o tak neoliberalnej orientacji jak „The Economist”. Wskazuje się w nim, że ekspansja Chin na rynku USA pozbawiła perspektyw na przyszłość lub wyraźnie je pogorszyła dla znacznej części społeczeństwa amerykańskiego. To było bezpośrednią przyczyną sukcesu Donalda Trumpa i stworzyło mu szansę wejścia do Białego Domu²³. W USA o wynikach wyborów zdecydował obszar tzw. „Wild West”. Obejmuje on tereny poprzemysłowe. USA łącznie straciły około 6 mln miejsc pracy²⁴ w samym przemyśle przetwórczym, m.in. z powodu chińskiej konkurencji oraz 50 tys. zakładów przemysłowych, dających pewną pracę i stałe zarobki. Upadek przemysłu w tych krajach pozbawił szerokie rzesze ludności tych korzyści i poczucia stabilizacji.

²² „Przegląd”, nr 34 z 2015 r., str. 12.

²³ „The Economist” z 11 marca 2017 r., s. 70.

²⁴ „The Economist” z 1 października 2016 r., s. 9.

Tym bardziej większe mogą być jednak ujemne skutki przedwczesnej deindustrializacji dla takich krajów jak Polska. Grozi nam bowiem ugrzęźnięcie już nie tyle w „pułapce średnich dochodów”, ale w niemożliwości wyjścia z „pułapki najniższych dochodów”, bo na takim etapie się znajdujemy. Wyjście z tej niekorzystnej sytuacji może się okazać wybitnie trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe bez przełomu w reindustrializacji.

Wynika z tego jednoznaczna, najbardziej ogólna diagnoza: nasz kraj przeszedł kurację wstrząsową, która dała mu powrót do normalnej konkurencyjnej gospodarki oraz przełomy techniczne i cywilizacyjne w wielu dziedzinach, w tym również w przemyśle. Równocześnie jednak stwarza ona zagrożenie dla przyszłości, jeżeli nie zostanie w porę zatrzymany proces deindustrializacji na rzecz przejścia do nowoczesnej reindustrializacji. Teraz jest to jeszcze możliwe, chociaż będzie bardzo trudne.

9. Moi krytycy i słabości ich krytyki

Zdaję sobie sprawę, że moja aktywność w ocenie błędów popełnionych w stosunku do przemysłu po 1989 r. – obok poparcia – napotyka również niechęć, a czasem nawet na gwałtowną, wręcz wrogą, reakcję i krytykę ze strony zwolenników ideologii, która doprowadziła do utraty po 1989 r. około 1/3 przemysłu istniejącego w Polsce Ludowej.

W krytyce tej przekracza się czasem nawet granicę przyzwoitości, która powinna obowiązywać w debacie intelektualnej.

Ku mojemu zdziwieniu wiele miejsca w tej krytyce zajmuje kwestia mojego – rzeczywistość – bardzo zaawansowanego już wieku. Na czoło wysunął się tu Witold Gadomski, którego prof. Andrzej Walicki zalicza do głównych neoliberalnych teoretyków „Gazety Wyborczej”²⁵. W chwili, gdy neoliberalizm słabnie na świecie, nie jest to specjalnym komplementem. Jeden z moich polemistów postawił zaś nawet ciekawą tezę, że „ktoś tak stary [jak ja - dop. A.K.], lepiej w ogóle nie zabierałby głosu”. Jak gdyby wiek przesądzał o słuszności lub niesłuszności poglądów.

Ta niezbyt uprzejma wypowiedź nie zasługiwałaby nawet na wzmiankę, gdyby nie to, że znajduje zrozumienie w warunkach dominującego dziś kultu młodości w naszym społeczeństwie i dyskryminacji wiedzy i doświadczenia ludzi starszych. A to może być już niebezpieczne dla przyszłości gospodarki i społeczeństwa.

Nie podzielam tej krytyki również dlatego, że przemawiają za tym również co najmniej dwa dodatkowe argumenty merytoryczne.

- a. Gdyby cywilizowane społeczeństwa przyjęły zalecenia ww. krytyka, to np. nie powstałaby jedna z najbardziej interesujących prac Johna K. Galbraitha „Ekonomia niewinnego oszustwa” (napisana w 99. roku jego życia)²⁶, czy też najlepsza satyra na dyplomację światową pod tytułem „Genewa” Johna Bernarda Shawa (napisana w 93. roku życia), a także wiele innych.

²⁵ „Przegląd” z 19 grudnia 2016 r., s. 30.

²⁶ J. K. Galbraith, *The Economics of Innocent Fraud, Truth for Our Time*, Houghton Mifflin Harcourt 2004 r.

b. Nie mówię tu już nawet o programach, które w XX w. zrewolucjonizowały z sukcesem gospodarkę szeregu krajów. Tak bowiem dziwnie się składa, że autorzy tych programów w Niemczech, Chinach, Japonii i Szwecji byli w dość zaawansowanym wieku. Omawiam to szerzej na łamach niniejszej książki. Jest więc ona zarazem moją odpowiedzią na tego rodzaju poglądy jak cytowane wyżej.

Warto też przypomnieć, że jak pisał Aldous Huxley – nawet wśród ludzi w podeszłym wieku (ponad 85 lat) pojawia się zjawisko, które określa się jako „niesłabnący żar intelektualnej mocy”²⁷. A Jarosław Iwaszkiewicz pisał z kolei, że starość ma tę zaletę, że „daje jasność spojrzenia na wszystko”²⁸. A to jest w myśleniu strategicznym wręcz bezcenne.

Jak z tego widać, w świecie cywilizowanym jeszcze nie przyjęto zaawansowanego wieku za kryterium automatycznie dyskwalifikujące do udziału w debacie społecznej.

Może zresztą są ku temu jakieś naukowe podstawy. W jednym z artykułów pod wymownym tytułem: „Starsi ludzie – lepszymi strategami” stwierdza się, co następuje: „naukowcy zaobserwowali, że 20-latkowie potrafią szybciej dokonywać wyborów, zapewniających natychmiastowe profity, a osoby w wieku 60-80 lat są skuteczniejsze w podejmowaniu decyzji o długoterminowym znaczeniu”²⁹. Ma to wynikać z większej aktywności tej części mózgu, która steruje myśleniem racjonalnym i rozważnym.

Drugą słabością w krytyce Witolda Gadomskiego jest przekonanie i sugerowanie, które można odczytać z jego wypowiedzi, że każdy pogląd, który odbiega od skrajnie neoliberalnego stanowiska redaktora, jest wyrazem ekonomii socjalizmu. Jest to pogląd tak absurdalny, że można pominąć go milczeniem. Oznaczałoby to bowiem, że ekonomia neokeynesowska jest przejawem myśli socjalistycznej.

Z kolei jego stwierdzenie, że była Komisja Planowania zajmowała się głównie „uszczelkami i nakrętkami” jest czystą brednią. Może tak twierdzić tylko ktoś, kto nigdy nie przestąpił progu tej instytucji i nie widział ani jednego planu państwowego. Obraża jednocześnie tysiące ludzi, którzy poświęcili swoje życie dla pracy na rzecz dobra wspólnego w tej instytucji, a nie swoim prywatnym interesom.

Krytyka moich polemistów zarzuca mi też, że bronię PRL. W moim przekonaniu jednak bronić trzeba prawdy, a ta z takim, czy innym ustrojem nie ma nic wspólnego.

W największym uproszczeniu główną tezę moich polemistów można by sprowadzić do twierdzenia, że przemysł PRL pracował tak źle, że nie było szans i sensu go modernizować. A stąd likwidacja w wielu przypadkach była jedynym racjonalnym rozwiązaniem. Redaktor Gadomski rozwija tę myśl w sposób następujący: „Centralnie sterowany państwowy przemysł był przestarzały, niewydolny, produkował niewiele[?] towarów i co gorsza marnej jakości”. I dalej w tym samym tonie.

Krytyka moich polemistów ma jednak jeszcze bardziej merytoryczne słabości.

Po pierwsze, to, co jest słuszne w skali mikro, czyli wyrobu czy zakładu, nie zawsze jest słuszne w skali makro, czyli całej gospodarki. Stwierdzenie jednostkowych faktów

²⁷ A. Huxley, *Geniusz i bogini*, Kraków, 1958 r., s. 162.

²⁸ J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania*, tom II, Warszawa 1979 r., s. 56.

²⁹ „Angora”, nr 362, 2011 r., s. 80.

nie odpowiada jeszcze na pytanie, jakie byłyby konsekwencje rezygnacji z tej złej produkcji dla całej gospodarki. Dopóki się jednak nie odpowie na to pytanie, to krytyka jest dość jałowa.

Po drugie, moi polemici bardzo chętnie odrywają się od ówczesnych warunków, a ich krytyka staje się przez to ahistoryczna. Twierdzenie, że w latach 50. nasza produkcja mogła być konkurencyjna w stosunku do odpowiedniej produkcji krajów o ponad stuletniej praktyce przemysłowej, wydaje mi się szczytem naiwności.

„Wreszcie, po trzecie słabością tej krytyki jest to, że często słuszne w świetle mikro-ekonomii oceny faktów całkowicie abstrahują od ich wpływu na procesy społeczne w skali ogólnokrajowej.

I tak przełom w procesie uprzemysłowienia w Polsce Ludowej, czyli budowa wielu nowych zakładów i rozwój produkcji umożliwił wyprowadzenie około 15 mln mieszkańców ze wsi do miast. A bez tego nie można by w ogóle zlikwidować ogromnego przed wojną przeludnienia na polskiej wsi, a tym samym nadwyżki wolnych niewykorzystanych, czyli zbędnych, zasobów pracy. Oceniano je u nas na ponad 5 mln osób. Dlatego dopiero podjęcie pracy zarobkowej przez ludzi przechodzących do miast pozwoliło przewyciężyć całkowitą dominację w naszym rolnictwie gospodarki naturalnej, czyli produkcji tylko lub głównie na potrzeby własne. W rezultacie wyroby wytworzone w tej gospodarce w ogóle nie przechodzą przez rynek. Przed wojną szacowano, że 2/3 produkcji rolnej ma u nas charakter gospodarki naturalnej. Dlatego dominacja ta trwająca aż do końca II wojny światowej, była główną przeszkodą w przejściu do gospodarki rynkowej. Nowoczesna gospodarka rynkowa ma charakter obrotów towarowych, przybierających formę pieniężną przez rynek. Bez przełomu w tej dziedzinie nie można stworzyć też chłonnego rynku zbytu dla towarów przemysłowych, którego brak hamował u nas rozwój przemysłu.

A przejście od dominacji gospodarki naturalnej w rolnictwie do gospodarki rynkowej dokonało się w Polsce właśnie pod wpływem przemian z lat 1950-1980.

Regres w uprzemysłowieniu po 1989 r. nie mógł już tej przemiany ani odwrócić, ani cofnąć. Dlatego twierdzenie, że tak intensywny wysiłek na rzecz uprzemysłowienia nie był potrzebny w świetle późniejszego regresu w tym procesie po 1989 r. jest pełnym nonsensem. Bo bez przewyciężenia dominacji gospodarki naturalnej w rolnictwie Polska nie mogła stworzyć nowoczesnej gospodarki rynkowej ani zapewnić nawet obecnego jej rozwoju.

Ponadto mimo tego regresu można szacować, że co najmniej ¼ obecnej produkcji przemysłowej Polski jest wytwarzana w nowych zakładach zbudowanych już w Polsce Ludowej.

Tak więc odnosząc się z szacunkiem do każdej formy krytyki trzeba dalej kontynuować debatę społeczną na te tematy”.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki